Rok XIII. Kraków, Sobota 12-go Września 1908. Nr. 37.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jubileusz Papieża Piusa X.

Jedną z największych potęg na świecie, to jest ta potęga, którą Zbawiciel nasz Chrystus Pan w czasie Swojego na ziemi pobytu ustanowił. Nie miał on wojska żadnego, nie miał urzędników, ani broni jakiejkolwiek, a przecież dokonał podboju większego i trwalszego, aniżeli podboje najrozmaitszych wojowników i zdobywców. Ustanowił Chrystus Pan królestwo, które nie jest wprawdzie z tego świata, a przecież światem zawładnęło. Tem królestwem Chrystusowem to Kościół Boży, Kościół powszechny rzymsko-katolicki. Już w kilkadziesiąt lat po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana rozniesione przez Apostołów i Uczniów słowo Boże objęło cały ówczesny cywilizowany świat. Zaczęły powstawać wszędzie gminy chrześciańskie, które już za czasów Apostołów z rozkazu Boskiego nauczyciela w jedną złączyły się organizacyę, w jeden Kościół. Naczelnikiem tego Kościoła i pierwszym zastępcą swoim ustanowił Chrystus św. Piotra. On był pierwszym rzymskiego Kościoła naczelnikiem. Odtąd pasmo następców i namiestników Chrystusowych na ziemi nie przerwało się ani na chwilę. — Przychodziły na Kościół Boży różne czasy, złe i dobre. Srożyły się nieraz prześladowania groźne, moce ziemskie, potęga cesarzy, różnych królów i książąt, nieraz zaprzysięgała Kościołowi zagładę, więziła, gnębiła i prześladowała głowy Kościoła. Pomimo tego następstwo Namiestników Chrystusowych po sobie nie przerwało się nigdy, liczy zaś ich Kościół do tego czasu, poczynając od św. Piotra już dwiestu kilkudziesięciu. Bywało, że Papież Głowa Kościoła Namiestnik Chrystusa na ziemi rozporządzał wielką materyalną potęgą, rozkazywał królom i książętom, karcił ich i z tronów usuwał, upokarzał nawet cesarzy w średnich wiekach, jak n. p. uczynił to w wieku jedynastym papież Grzegorz VII, przed którym musiał ukorzyć się jako pokutnik cesarz Henryk IV. Bywało także znowu inaczej: papieże byli nieraz prześladowani, nawet więzieni. Jako więźniowie musieli opuszczać swoją stolicę Rzym i na obcej przebywać ziemi. Pomimo tego papieztwo nigdy nie straciło swojego całkiem wyjątkowego w świecie znaczenia. Nietylko prześladowania władzy świeckiej, ale nawet rozterki w łonie katolickiego Kościoła samego jak n. p. rozmaite szyzmy, kacerstwa, reformacye nie zdołały nigdy trwałe znaczenia papiestwa podkopać.

Czasy państwa kościelnego.

Już od szóstego wieku począwszy posiadali papieże swoje osobne państwo kościelne na półwyspie włoskim ze stolicą Rzymem, dzierżyli więc w rękach swoich władzę dwojaką, byli duchowymi władcami całego chrześciańsko-katolickiego świata, a nadto świeckimi władcami w swoim państwie. Państwo to powstało głównie za współdziałaniem cesarzy bizantyńskich, następnie zaś zagwarantował jego całość i nietykalność pierwszy cesarz zachodnio-chrześciańskiego świata tj. Karol Wielki na początku wieku dziewiątego, a więc temu już lat przeszło tysiąc sto. Od tego czasu posiadali papieże zawsze swoje terytoryum, na którem byli władcami świeckimi. Taki stan rzeczy trwał aż do niedawna t. j. do roku 1870, w którym to roku odebrał włoski król Wiktor Emanuel I papieżowi Piusowi IX (dziewiątemu) resztę jego kościelnego państwa razem z Rzymem. Ta resztka państwa kościelnego pozostała papieżowi po zjednoczeniu Włoch w jedno narodowe państwo. Od 1870 posiada Ojciec św. już tylko Watykan z otoczeniem i ma poręczone przez mocarstwa stanowisko całkiem niezależnego monarchy. Cieszyli się wrogowie Kościoła, że w taki sposób potęgę namiestników Chrystusowych zniszczyli całkowicie i, że Kościół przestanie wkrótce istnieć. Tymczasem stało się całkiem inaczej. Potęga papieży po utracie władzy świeckiej nie tylko nie podupadła, ale przeciwnie wzmogła się znakomicie. Urok papiestwa wzrósł w sposób niebywały. Gdy dawniej rząd papiezki musiał troszczyć się także o swoich poddanych, to teraz troska jego skierowaną jest wyłącznie w stronę paruset milionów owieczek Kościoła powszechnego. Dawniej był papież także księciem nad paru milionami poddanych i musiał nieraz wojny prowadzić, obecnie jest wyłącznie tylko duchowym władcą przeszło 250 milionów wyznawców religii katolickiej, uznających tę władzę Jego dobrowolnie bez jakiegokolwiek przymusu. Jest obecnie papież pomimo wszelkich szykan i prześladowań ze strony różnych rządów przecież jednym z najpotężniejszych mocarzy świata.

Napisawszy to wszystko prosimy jednak naszych czytelników, aby przypadkiem nie mniemali błędnie, że my zabór państwa kościelnego spowodowany głównie przez liberałów i masonów pochwalamy. Tak nie jest, przeciwnie my twierdzimy, że zabranie papieztwu tego co było odwieczną jego własnością, odjęcie mu przemocą państwa zapewniającego mu niezależność i swobodę ruchów, było wielką polityczną zbrodnią. My chcieliśmy tylko stwierdzić, że opieka Boża nad Kościołem naszym świętym jest tak szczególną, iż największe ciosy wymierzane przez wrogów chybiają celu, a nawet na korzyść Kościoła wychodzą.

Papieże po zaborze państwa kościelnego.

Skutkiem prześladowań, jakich papieztwo i Kościół Boży od kilkudziesięciu lat doznaje, wzmogła się silnie gorącość uczuć i przywiązanie do religii w sercach katolików. Coraz mniej letnich, coraz więcej szczerych żarliwych wiary wyznawców. Wielu odpada, zastępy wrogów mnożą się, ale równocześnie potężnieją i wzbierają uczucia w sercach tych, co wiernie przy Kościele stoją. To zaś musimy sobie powiedzieć, że lepszy otwarty wróg poza Kościołem, aniżeli obojętni, bierni i letni w Kościele. Dowodów najlepszych, do jakiego stopnia wzmogła się obecnie solidarność całego świata katolickiego, dostarcza znowu teraz w naszych oczach tegoroczny pięćdziesięcioletni jubileusz panującego nam od lat pięciu Ojca świętego papieża Piusa X. Jest Pius X trzecim z rzędu papieżem, który nie dzierży w rękach swoich władzy świeckiej. Pierwszym był Pius IX, jemu to właśnie państwo kościelne zabrano. On to już zamknął się w Watykanie i ogłosił się więźniem. Od lat też czterdziestu ośmiu nie przekroczyła noga Ojca św. progów Watykanu. Po Piusie IX zasiadł na tronie wielki papież Leon XIII, niewątpliwie jeden z największych rządzców z końca zeszłego wieku. Jeżeli już Pius IX podniósł wysoko znaczenie papieztwa nadzwyczajnym urokiem swojej osobistości, to Leon XIII podbił niejako duchowo cały świat, wszyscy go podziwiali, nawet czynniki Kościołowi wrogie lub całkiem na uboczu stojące. Leon XIII postawił wspaniały program we wszystkich dziedzinach myśli i pracy chrześciańskiej; zapalił on wielkie światła, wskazał najwznioślejsze ideały i wytknął drogi mające prowadzić do ich urzeczywistnienia. Za Jego to panowania stał się Kościół chrześciańsko-katolicki do tego stopnia powszechnym, jak może nigdy przedtem.

Po Leonie XIII, który panował lat 25 przyszedł Pius X. Papież to cichy i skromny. Powołanie go na najwyższe w Kościele dostojeństwo, świadczy niezbicie, do jakiego stopnia jest Kościół instytucyą na wskroś demokratyczną. Pius X, którego nazwisko rodowe jest S a r t o, pochodzi z ludu. Urodził się jak wiadomo w Riese, małej wiosce położonej między Wenecyą a Jeziorem Garda w roku 1835. Ojciec jego był gminnym posłańcem i listonoszem, a rodzina cierpiała nieraz niedostatek. Z takiego to nad wyraz ubogiego otoczenia wyszedł dzisiejszy duchowy władca 250 milionów dusz. W roku 1856 przywdział Józef Sarto jako kleryk suknię duchowną, zaś dnia 19 września roku 1858 odprawił pierwszę mszę św. w rodzinnej wiosce Riese. Tak więc święci Ojciec św. w bieżącym roku i miesiącu, jak powiedzieliśmy, 50-letni jubileusz swojego kapłaństwa.

Watykan rocznicę tę za wielką uznał uroczystość, bierze zaś w niej udział przez pielgrzymki i obchody cały świat katolicki. I znowu urok papieztwa i jego władzy jaśnieje w całym blasku. Wierni garną się z całego świata i gromadzą u stóp Ojca świętego. Nikt i nic ich do tego nie zmusza prócz własnych silnie w sercach gorejących uczuć. To też wściekłość wrogów Kościoła i niepokój w ich szeregach wzrasta. Sami to przyznają, że takiego zpotężenia katolicyzmu nie byliby się nigdy spodziewali. Przed laty 50 — mówią oni — nikt coś podobnego nie mógł nawet przypuścić. Polityka obecnego rządu francuskiego jest niewątpliwie wielkim ciosem dla Kościoła, a przecież i ona, jesteśmy tego pewni, przyczyni się z czasem do tem większego wszystkich sił zespolenia i do oczyszczenia katolicyzmu, głównie francuzkiego z różnych naleciałości, rozwiniętych z powodu zależności od władzy świeckiej. — Zadziwiającem jest, że Opatrzność Boża sprawami Kościoła tak dziwnie kieruje, iż od wstąpienia Piusa IX na tron przed laty 62 w roku 1846 każdy następny Papież jest inny i ma inne wobec Kościoła do spełnienia zadania. Pius IX był znakomitym politykiem i mężem stanu, on przeprowadził Kościół przez chwilę największego niebezpieczeństwa, uratował jego znaczenie w świecie i jego godność a przez zwołanie soboru Watykańskiego wzmocnił jego siły. Leon XIII był genialnym i głębokim myślicielem i wielkim dyplomatą. On podniósł myśl chrześciańską na wyżyny najwznioślejsze, on dostosował rządy Kościoła do potrzeb nowoczesnego społeczeństwa. Przyszedł wreszcie Pius X-ty, skromny pasterz z ludu. Za hasło przyjął: „o d n o w i ć w s z y s t k o w C h r y s t u s i e“ i zabrał się do pracy i reorganizacyi na wewnątrz. Reforma wizitacyi dyecezalnych, rozporządzenie odnoszące się do kleru przebywającego w Rzymie (z 5-go marca 1904), encyklika zaczynająca się od słów: „A c e r b o n i m i s“ (nader boleśnie) przypominająca obowiązek nauczania prawd wiary, syllabus z dnia 4-go lipca 1907, piętnujący niektóre błędy najnowsze, dalej encyklika z dnia 8-go września 1907 p. t.: „P a s c e n d i d o m i n i c i g r e g i s“, wymierzona przeciw błędom tak zwanego modernizmu, które szerzyły się wśród teologów katolickich, reforma prawa kościelnego, przeprowadzona wreszcie w ostatnich czasach reforma wszystkich centralnych władz kościelnych w Watykanie, oto najważniejsze dzieła organizacyjne przez Piusa X już dokonane. Celem ich jest skupić i wzmocnić życie katolickie na wewnątrz. Praca to więc, jak widzimy, cicha, bez blasku zewnętrznego; nie każdy na niej się pozna, wielu może na nią nawet i sarka, gdyż niejedno ukróca nadużycie. Ale właśnie dlatego posiadająca doniosłość olbrzymią. Wobec zapamiętałości wrogów, należy umacniać twierdzę na wewnątrz. To czyni właśnie PiusX, na tem polega jego wielkość. Nic też dziwnego, że cały świat katolicki spieszy, aby temu pasterzowi o prawdziwie apostolskich przymiotach, składać hołdy, aby go zapewnić o miłości i wierności wszystkich, którym imię Chrystusa drogie i święte.

Jubileusz kapłaństwa Piusa X, jego złote z Kościołem gody, to istotnie najlepsza sposobność do uczczenia tego tak zaradnego i gorliwego zarzadcy.

przewodnika w winnicy pańskiej. Widzi on, że odwieczny wróg dzieła Chrystusowego zbroi się do walki ostatecznej i sieje kąkol tak obficie jak nigdy przedtem. A więc On postanowił winnicę Pańską oczyścić z chwastów, glebę sprawić i takim otoczyć wałem, aby szkodnik przystępu do niej tak łatwo nie znalazł, niechaj winnica ta będzie choćby nawet umniejszoną, ale za to zabezpieczoną i dobrze sprawioną, a więc tem bujniejsze rokującą plony. Takiego papieża godzi się i nam Polakom czcić i wielbić i w roku jego jubileuszowym, a to tem gorliwiej, że nas Polaków, jako naród prześladowany, a katolicyzmowi tak wierny, Pius X szczególnie umiłował, Kościół zaś polski wyjątkową otacza pieczą.

Ubezpieczenie od choroby, kalectwa i na starość.

Opłaty i renty.

Celem ubezpieczenia jest danie przyzwoitego utrzymania robotnikowi przez czas choroby, niezdolności do pracy, kalectwa, na starość, a w razie śmierci robotnika, ma ubezpieczenie wystarczyć na opędzenie kosztów pogrzebu i dać pewien zasiłek wdowie i sierotom. Wszystkie te datki razem wzięte nazwaliśmy „zaopatrzeniem" i uznaliśmy je jako rzecz bardzo dobrą, słuszną i konieczną. Należy się teraz z kolei przypatrzeć, czy takie zaopatrzenie, jakie parlament austryacki na wniosek rządu ma uchwalić, jest dostateczne, tudzież co należałoby w projekcie rządowym zmienić.

Odszkodowanie, które ten projekt przyznaje ubezpieczonemu na wypadek choroby, polega na tem, że kasa chorych jest obowiązana dostarczyć choremu bezpłatnie pomocy lekarskiej, lekarstw i lekarskich przyrządów, tudzież wypłacać mu przez czas trwania choroby połowę zwykłego zarobku dziennego, który on przed zachorowaniem pobierał. Robotnik, zarabiający dziennie 80 halerzy (pierwsza kategorya), dostawałby dziennie przez czas choroby 40 halerzy; robotnik, zarabiający 1 k. 60 hal. dziennie, pobierałby za każdy dzień choroby 80 halerzy. Zamiast wypłacać ten zasiłek dzienny, może kasa chorych chorego, żyjącego we wspólnem domostwie z rodziną, umieścić za jego zgodą na swój własny koszt w szpitalu; bez jego zgody tylko w takim wypadku, jeśli rodzaj choroby tego wymaga, lub jeśli chory nie wykonywa poleceń lekarza. Przez czas pobytu chorego w szpitalu musi jednak kasa wypłacać przynajmniej połowę należnego choremu zasiłku, celem wsparcia jego rodziny (a więc rodzinie robotnika należącego do pierwszej kategoryi 20 halerzy dziennie!) W razie śmierci ubezpieczonego robotnika ma kasa chorych wypłacić jego rodzinie zapomogę na koszta pogrzebu w wysokości trzydziestokrotnego zasiłku dziennego na czas choroby (Krankengeld); zapomoga ta będzie wynosiła dla robotników pierwszej kategoryi 12 koron, dla robotników drugiej kategoryi 24 koron, dla trzeciej (tych, co zarabiali dziennie 2 k. 40 hal.) 36 koron.

Zasiłki będą więc jak widzimy bardzo małe. Trzeba z kolei zbadać, jak wysokie będą opłaty, które robotnik i jego pracodawca ma uiszczać na cele ubezpieczenia, to jest dla zapewnienia robotnikowi powyższych zasiłków i zapomóg! Każdy bowiem łatwo zrozumie, że trzeba już z góry oznaczyć opłaty w takiej wysokości, aby one w zupełności na koszta leczenia i wypłacenia zasiłków wystarczały. Tam, gdzie ubezpieczenie się rozciąga na setki i tysiące ludzi, stwierdzono już na podstawie długoletniego doświadczenia, ile ludzi rocznie rodzi się, ile choruje, podlega nieszczęśliwym wypadkom, umiera, — tak że ilość chorych i ilość dni leczenia można już z góry zawsze prawie zupełnie ściśle obliczyć. Doświadczenie z lat dwunastu (1890—1902) uczy mianowicie, że jeden ubezpieczony robotnik choruje przeciętnie ośm dni, a na stu ubezpieczonych robotników umiera rocznie jeden. Te ośm dni trzeba jednak dla lepszego rachunku z różnych powodów podnieść do 10. Wobec tych danych wystarczy, pomnożyć cyfrę zapomogi dziennie choremu robotnikowi wypłacić się mającej, przez 10 jako ilość dni choroby w roku, aby obliczyć, ile będzie wynosiła rocznie opłata, którą robotnik i jego pracodawca mają zapłacić dla zapewnienia sobie zaopatrzenia w tym roku. Okaże się z tego obrachunku, że, ażeby robotnikowi drugiej kategoryi, zarabiającemu dziennie 1 k. 60 hal. zapewnić odszkodowanie za czas choroby, trzeba złożyć kwotę ośmiu koron. Ponieważ zaś jako zapomogę pogrzebową wypłaca się rodzinie na wypadek śmierci robotnika trzydzieści razy wzięty jego zasiłek na czas choroby a ze stu robotników dorosłych umiera rocznie jeden (pomiędzy dziećmi i starcami procent śmiertelności jest większy znacznie) przeto robotnik musi płacić rocznie 24 halerze, aby swej rodzinie zabezpieczyć zapomogę pogrzebową.

Ale oprócz płacenia zasiłku na czas choroby, i zapomogi na pogrzeb ma kasa chorych jeszcze inne wydatki, które muszą znaleźć pokrycie w opłacie za ubezpieczenie, mianowicie: pomoc lekarska, lekarstwa, koszta pobytu chorego w szpitalu, koszta utrzymania kancelaryi i t. d. Jeżeli wydatki te rozdzielą się zupełnie równomiernie na wszystkich robotników, to obciąża to nadmiernie tych, których zarobek dzienny jest najniższy, a za mało obciąża tych, którzy z powodu wyższych zarobków mogą wyższe opłaty na ubezpieczenie uiszczać! W praktyce nie będzie to przy powszechnem zaopatrzeniu robiło wielkiej różnicy, bo za wszystkie kategorye robotników będzie opłaty uiszczał w przeważnej części nie sam robotnik, ale jego pracodawca; ci jednak samodzielni robotnicy i rzemieślnicy, którzy na pracodawcę opłat za ubezpieczenie przenieść nie mogą, musieliby przy takim systemie opłat płacić stosunkowo do swych środków za dużo. Trzeba więc dążyć do tego, aby wydatki na utrzymanie lekarzy, aptek, biura i t. d. ciążyły tylko na ubezpieczonych, mających wyższe zarobki.

Sprawozdania z dwunastu lat wykazują, że kasy chorych w całej Austryi wypłacały rocznie w przeciętniu na rzecz jednego ubezpieczonego w okrągłych cyfrach:

zasiłku na czas choroby	8 k.
za pomoc lekarską	2 „
za lekarstwa	2 „
na koszta szpitala	1 „
na zapomogę pogrzebową	— „ 45 h.
na koszta zarządu	2 „

czyli razem na jedną osobę 13 koron 45 hal.; nadto na zarząd kasy 2 korony.

Rząd oblicza wysokość opłat, które jednostka przy powszechnem ubezpieczeniu płacićby na wszelkie rodzaje ubezpieczonych musiała w sposób następujący:

Robotnik o zarobku dziennym 160 halerzy miałby, jak widzieliśmy, płacić na ubezpieczenie od chorób rocznie 8 k., na zapomogę pogrzebową 24 hal., na koszta lekarza i lakarstw 5 k., na koszta zarządu i funduszu rezerwowego 2 k. 60 hal., razem więc 15 k. 84 hal., czyli na tydzień trzydzieści halerzy.

II. Ubezpieczenie od wypadków będzie znacznie droższe, niż dzisiaj, bo zupełnie słusznie renta kalece przyznać się mająca, zostanie podwyższona. Dla robotnika o 1 k. 60 hal. zarobku pobierającego, opłata na ubezpieczenie od wypadku wyniesie w zawodach nie nazbyt niebezpiecznych rocznie 8 koron czyli tygodniowo szesnaście halerzy.

III. Na ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość będzie ubezpieczony o zarobku dziennym 1 k. 60 hal. musiał płacić tygodniowo 20 halerzy, czyli rocznie (z potrząceniem bezrobocia) 8 k. 40 hal.

Na wszystkie rodzaje ubezpieczeń razem będzie więc robotnik drugiej kategoryi razem z pracodawcą musiał płacić około 32 koron 24 halerzy rocznie, czyli sześćdziesiąt kilka halerzy tygodniowo. Że zaś jego zarobek roczny wynosi przez 300 dni roboczych (po 1 k. 60 hal. dziennie) 480 koron, a więc koszt ubezpieczenia wynosić będzie od każdych zarobionych stu koron, okrągło siedm koron czyli 7%.

Żeby zrozumieć znaczenie tej cyfry, przypatrzmy się, ile płacą na koszta ubezpieczenia powszechnego Niemcy, a ile przypuszczalnie płacić będą kraje austryackie.

W Niemczech ubezpieczonych od chorób jest jedenaście milionów osób; koszt ubezpieczenia na wypadek choroby wynosi półtora do trzech, a wyjątkowo do czterech procent ich zarobku. W Austryi należało dotąd do kas chorych trzy miliony osób, a opłaty na rzecz tychże kas przedstawiają ogromną sumę 57 milionów koron rocznie.

Od wypadków jest w Niemczech ubezpieczonych 20 milionów osób, to jest trzecia część ludności. Odszkodowań (rent) z powodu doznanych nieszczęśliwych wypadków wypłaca się rocznie w Niemczech około 135 milionów marek (tak w r. 1905) czyli 160 milionów koron. W Austryi ubezpieczonych od wypadków jest (razem z kolejami) dwa miliony osób, a tytułem odszkodowań i rent wypłaca się rocznie około 20 milionów koron (tak w r. 1904).

Skutkiem niezdolności do pracy i starości przyznane w Niemczech renty wynoszą około 130 milionów marek rocznie. Majątek kas tym rodzajem ubezpieczenia się trudniących, to jest ogólna suma złożona przez ubezpieczonych na zabezpieczenie sobie w przyszłości zaopatrzenia wynosi przeszło tysiąc trzysta milionów marek, czyli wystarczyłby bez mała na pokrycie wszystkich wydatków państwa austryackiego w ciągu jednego roku.

Niemcy zrozumieli to, że tak wielkie sumy nie powinny być składane w papierach wartościowych, ale powinny być napowrót w obrót wprowadzone na korzyść ludności i użyte na budowę szpitali, domów robotniczych, na pożyczki na drenowanie pól i t. d. W tym celu do końca 1906 roku zakłady ubezpieczeń w Niemczech pożyczyły na budowę domów robotniczych 172 miliony marek, na cele rolnicze (na hipoteki, kolejki żelazne, pożyczki na budowę dróg, na zakupno inwentarzy) 78 milionów marek, na budowę domów zdrowia, łaźni ludowych, ochronek, kolonii robotniczych 245 milionów marek. Te wszystkie pozycye stanowią pożyczki udzielone za zupełnem zabezpieczeniem zwrotu; własnych domów zdrowia i wypoczynku wybudowano za 41 milionów marek; razem więc na poparcie społecznych celów, głównie na usunięcie lichwy mieszkaniowej wydano 538 milionów marek. Wobec tak silnych podstaw finansowych niemieckie zakłady ubezpieczeń uważają za swoje zadanie nie tylko dać utrzymanie i leczyć tych, których już choroba o ziemię powaliła, ale wybuchowi choroby przeciwdziałać, otaczając opieką wszystkich robotników słabowitych, zwłaszcza osoby zagrożone suchotami. Osoby takie wysyła się na pewien czas do utworzonych specyalnie na ten cel wśród lasów rządowych domków robotniczych i domów zdrowia.j Rezultaty tej opieki są zadziwiające: liczba osób, które pomimo dolegliwych chorób w skutek dobrego pielęgnowania są w stanie pracować i na życie zarabiać, stale się powiększa. I tak w ciągu pięciolecia (1892—1897) tylko 27 procent suchotników, a 34 procent osób dotkniętych innemi chorobami mogło pracować; w pięcioleciu (1902—1907) zarabiało już na swoje utrzymanie 42% suchotników, a 43% osób dotkniętych inemi chorobami; to znaczy liczba chorych, którzy częściowo wrócili do zdrowia, napowrót wrócili do pracy, podniosła się bardzo znacznie. To są rezultaty istotnie zdumiewające. Jakkolwiek Austrya jest krajem biedniejszym od Niemiec, a Galicya jedną z najbiedniejszych prowincyi austryackich, trzeba nam wytężyć wszystkie siły, żeby tak konieczną i dobroczynną instytucyę, jak powszechne zaopatrzenie, w życie wprowadzić. Jeżeli znajdują się kapitały na budowę kolei, na osuszanie gruntów, na podniesienie przemysłu, to muszą się znaleźć kapitały także na pielęgnowanie chorych i przedłużenie życia ludzkiego, które jest dobrem stokroć ważniejszem od wszelkich dóbr materyalnych. Chodzi tylko o to, aby sprawę powszechnego zaopatrzenia tak urządzić, iżby uskuteczniać się mające opłaty nie były zbyt wielkim ciężarem na nasze słabe barki, tudzież, aby były obracane nie na niepotrzebną pisaninę, na utrzymanie całej armii nowych urzędników, ale dla chorych i wsparcia potrzebujących.

Ile osób będzie z zaopatrzenia mogło w Austryi korzystać i jak wysoki będzie łączny ciężar na ludność stąd płynący, tego dokładnie nie można jeszcze dziś obliczyć. Sprawozdawca projektu rządowego w Radzie pracy przyjmuje, że osób na zależnych stanowiskach pracujących i pod ustawę podpodpadających będzie sześć milionów; w tem dwa i pół miliona robotników rolnych i leśnych.

Wysokość opłat, które przedsiębiorcy i robotnicy na cele ogólnego zaopatrzenia rocznie płacićby mieli, wynosić będzie około stu milionów koron rocznie; rząd płacićby musiał jako właściciel przedsiębiorstw (kopalń, lasów, kolei żelaznych) tudzież z tytułu dopłaty 90 koron do każdej renty z powodu niezdolności do pracy 60 milionów koron rocznie. Ponieważ jednak jak widzieliśmy, nie można kazać czekać robotnikom cztery lata na rentę z powodu niezdolności do pracy, a trzydzieści lat na rentę z powodu starości, przeto w pierwszych latach rząd będzie musiał dopłacać znacznie więcej do powszechnego za-

opatrzenia, tak że sam rząd na ten cel będzie musiał wydać blisko 100 milionów rocznie.

Jeżeli teraz uwzględnimy, że oprócz robotników przemysłowych i rolnych, także samoistni rękodzielnicy, drobni przemysłowcy i drobni rolnicy chcą i powinni korzystać z powszechnego zaopatrzenia; jeśli uwzględnimy, że oni nie mają pracodawców, którzyby za nich wkładki na ubezpieczenie płacili, a sami dużo płacić nie potrafią, — to przekonamy się, jak trudne jest zadanie, które czeka ustawodawcę czyli Radę państwa. Wszelkie obliczenia tu zawodzą, stoimy wobec niewiadomej, ile osób do tej kategoryi należy i skąd za nich zebrać fundusze. Socyaliści domagają się osobnych kas ubezpieczeń dla robotników, a osobnych dla samodzielnych rękodzielników i rolników.

Podniesiono już w poprzednich artykułach, że udzielenie możności powszechnego zaopatrzenia samoistnym drobnym przemysłowcom i rolnikom jest rzeczą słuszności i sprawiedliwości i my się tego domagamy; podniesiono także, że nie leży w interesie kraju i społeczeństwa wydawanie takich ustaw, któreby bezpośrednio lub pośrednio zmuszały ludność do porzucenia samoistnych stanowisk, na których pracują, a do zapisywania się w służbę wielkich fabrykantów, wielkich kupców, wielkich rolników. Powiedzieliśmy wyżej, że im więcej samoistnych warsztatów pracy, tem lepiej dla kraju. Urządzając więc sprawę powszechnego zaopatrzenia, trzeba pamiętać, że należy rzecz tak obmyśleć, aby ubezpieczenie obejmowało wszystkie osoby pracujące, tak na niesamodzielnych, jak i na samodzielnych stanowiskach.

Przedstawiwszy stan sprawy i ważność zagadnienia, będziemy się starali w następnym artykule podać główne zasady, któremi ustawodawca kierować się w tym względzie powinien.

Antoni Górski.

LISTY.

Zaborowie, 1 września 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! W naszej wiosce, leżącej w okolicy nadwiślańskiej zdarzyło się w ostatnich czasach to, co ogarnęło serca nasze katolickie wielką boleścią. Oto niedaleko naszego parafialnego kościoła żyd Abisz Sessler zakupił niewielki kawałek pola pod budowę domu, w tej myśli, że urządzi sobie w przyszłości w tym domu sklep i szynk. Ponieważ sprzeciwiła się temu gmina i cała parafia, więc wódką i piwem pozyskiwał sobie niektórych gospodarzy z tutejszej gminy a szczególnie dwu braci i jeszcze wielu innych, którzy za nędzny trunek odważyli się nie tylko swój honor, lecz i całej gminy zaprzepaścić. Oni to pomogli żydowi osadzić się w pobliżu domu Bożego. Ale na szczęście znaleźli się w naszej gminie ludzie mądrzy i dzielni, którzy się żydowi nie dali przekupić. Mianowicie kilku poważniejszych gospodarzy, dobrych katolików, postanowiło za poparciem tutejszych księży niedopuścić żyda pod żadnym warunkiem do otworzenia szynku. Za przykładem tych kilku poszli i inni, a w końcu obudziło się u wszystkich uczucie wstydu i zgrozy. I oto prawie cała nasza gmina jakoteż i parafia wysłała rekurs do Wydziału powiatowego, opatrzony setkami podpisów, domagający się, aby żyd nie miał szynku przy kościele. Spodziewamy się, że Wydział powiatowy pomyślnie dla nas tę sprawę załatwi.

Teraz, kończąc ten list, zapytujemy się Was parafianie Zaborowscy, czy wytrwacie w swojem brzydkiem postanowieniu? Wiedzcie o tem, że wieczną hańbą okrylibyście swe imię, gdybyście się żydowi pozwolili osiedlić przy kościele. Imiona tych judaszów, co za kieliszek wódki sprzedają swoje sumienie, niech będą okryte hańbą wobec całej gminy i całej parafii.

Wydrukujcie ten list ks. Redaktorze a niech w całym kraju czytają go ludzie i niech z oburzeniem wspominają na tych ujków żydowskich, co własnych braci hańbią, a za kieliszek wódki zaprzedają żydowi, poganinowi swoje sumienie, swoją cześć!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników „Prawdy". **Włościanin ze Zaborowia.**

Jarosław, 6-go września 1908.

O wystawie przemysłowo-rolniczej w Jarosławiu.

Liczne strzały moździerżowe, oddane rankiem dnia 29-go sierpnia, zwiastowały miastu naszemu nastanie dnia niezwyczajnego. Oto dzięki żmudnym zabiegom i nieugiętej woli Komitetu wystawowego, starożytny gród Leliwitów w ziemi przemyskiej, doczekał się zrealizowania pięknej myśli. Ponieważ ten dzień i godzinę zapowiedział Komitet afiszami, to też liczne tłumy publiczności wcześnie zapełniły kościół OO. Reformatów, w którym liczni duchowni odprawili nabożeństwo, na intencyę pomyślnego przebiegu wystawy. Uroczystego otwarcia dokonano w obecności reprezentantów rządu i kraju:. Namiestnika, dra Michała Bobrzyńskiego i Marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego. U bramy parku wystawowego, umajonej pięknie zielenią, pierwszy przemówił Jerzy ks. Czartoryski, protektor wystawy, którego przemowa w tę mniej-więcej da się skrystalizować treść: Witam Was, Dostojni Goście i Reprezentanci kraju i dziękuję serdecznie za łaskawe przybycie do nas, celem oglądnięcia pracy i postępu naszego kraju tak w przemyśle, jak i rolnictwie. Wystawa nasza zapewne nie we wszystkiem Wam się podoba, lecz raczcie sobie uprzytomnić te liczne przeciwieństwa i te klęskę rolną jaka spadła na nas w ostatnich czasach i brak jej usprawiedliwcie. Dlatego proszę Was Dostojni Goście o zwiedzenie wystawy, proszę zarazem i o wyrozumiałość dla tego, czego tu nie dostaje. — Następnie wiceburmistrz dr. Wł. Grabowski w te mniej-więcej odezwał się słowa: Imieniem reprezentacyi miasta Jarosławia mam zaszczyt powitać Wasze Eks. P. Namiestnika i P. Marszałka w murach naszego grodu. Prawdziwą radością napełnia nas okoliczność, że najwyżsi przedstawiciele rządu i kraju stają pomiędzy nami na czele grona pracowników, których hasłem jest podnieść i wzbogacić nasz kraj. Wyrażamy też nadzieję, że przez przybycie Wasze, Galicya przez półtora wieku wyzyskiwana, cieszyć się odtąd będzie u wysokiego rządu, na równi temi samemi względami, co i inne kraje dotąd uprzywilejowane.

Po przemówieniu wiceburmistrza, zabrał głos prezes wystawy, Witold ks. Czartoryski, wyraża-

jąc wdzięczność Gościom, którzy swem przybyciem raczyli uświetnić otwarcie wystawy, jakoteż dziękując reprezentacyi miasta za udzieloną gościnność. Wyraził również nadzieję i przekonanie, że publiczność polska przejęta szczerze znaną jej ideą, zechce gorąco popierać to, co swoje, co krajowe.

Gdy już ks. Czartoryski przeciął szarfę zamykającą wejście do parku, morze głów zalało miejsce wystawy. Na niezwykłą tę uroczystość przybyło do Jarosławia prócz osób z miasta, wiele dygnitarzy, posłów, delegatów władz rządowych, delegatów stowarzyszeń, korporacyi itp. — Przybyli między innymi księżne Jeżowa i Witołdowa Czartoryskie, Andrzej ks. Lubomirski z rodziną, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Natalia hrabina Tyszkiewiczowa i wiele innych znakomitych osobistości.

W licznych pawilonach, z których na szczególniejszą uwagę zasługują pawilon hr. Tyszkiewicza, pawilon przemysłowy i pawilon rolniczy, porozmieszczano znakomicie wykonane wyroby przemysłu metalowego, wyrobów ze szkła i porcelany, wytworów sztuki graficznej, maszyn, naczyń domowych i kuchennych, broni, przemysłu dla oświetlenia, wyroby przemysłu introligatorskiego, księgarskiego, budowlanego, koszykarstwo, hafciarstwo, tutkarstwo, przetwory spirytusowe i t. p. Okazało się, że nie mniej wyrób perfum, mydeł, itp. stoi u nas bardzo wysoko, przez co słusznie te gałęzie przemysłu powinny zdobyć sobie wielkie stanowisko w świecie handlu wywozowego. Ponieważ na wystawie znajdują się również i tego rodzaju wyroby, jak dzwony odlane w Białej, zegar wieżowy, zrobiony w Krośnie i piękne maszyny parowe, przeto można wyrazić przekonanie, że mamy już w kraju setki pewnych i godnych polecenia źródeł, w których można nabywać najkorzystniej wszelkie towary, a nie bogacić zagranicy.

Po najwyższym i największym pawilonie przemysłowym, zatrzymuje naszą uwagę swą oryginalnością, pawilon piętrowy, cały z drzewa brzozowego, kryty słomą; ustawił go pewien piwowar z Koniaczowa, obok działu maszyn. Po krętych schodach, wchodzi widz do stolikami zastawionego pokoiku, zkąd poić się można widokiem pięknego parku 18-tu morgowego. Od czasu do czasu, dolatują tu dźwięki dzwonów wystawowych lub odgłos katarynki huśtawki amerykańskiej, ustawionej w parku dla niewybrednych amatorów jazdy powietrznej. Duchowej rozrywki, dostarcza teatr ludowy, który tu przybył ze Lwowa, z personałem złożonym z 18 osób. W dzień zaś, w budynku teatralnym, daje przedstawienie polski „Kinematograf poznański“.

Cały park wieczorem oświetla się elektrycznie.

Z powodu wielkiego ruchu, urządziła dla wygody publiczności, c. k. dyrekcya pocz: i telegrafów, urząd nadawczy i oddawczy i urząd telegraficzny.

Wystawa trwać jeszcze będzie około dni 20. Zapowiedziane są też liczne zjazdy.

Wystawa zrobiła widocznie tak na Namiestniku, jak i na Marszałku dodatnie wrażenie, skoro wyrazili się, że nie spodziewali się ujrzeć na prowincyi wystawy zakrojonej na tak wielkie rozmiary. Po dokonanem otwarciu wystawy, wysłano do naszego Monarchy telegram z wyrazami hołdu, na który w kilka godzin później kancelarya gabinetowa, odpowiedziała temi słowy:

„Jego Ces. i Król. Apostolska Mość przyjmuje z podziękowaniem wyrazy hołdu, złożone Mu z okazyi otwarcia wystawy przemysłowej i rolniczej“.

Wł. F-towski.

Bośnia-Prjepolje, 28 sierpnia 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! Jakkolwiek nie jestem stałym prenumeratorem „Prawdy“, lecz zawsze ją czytam od mego kolegi, dlatego więc ośmielam się prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie mego listu w ramach „Prawdy“. Gdyby zaś ten list nie był stosownie ułożony, to proszę ułożyć go według swojego zdania i podać do druku.

Opiszę zaś miasto tureckie Prjepolje, w którem właśnie przebywam. Miasto to leży w nizinie. Wkoło opasane niebotycznemi górami, na których szczytach znajdują się prawie same kamienie. Nieco niżej rosną karłowaciate krzaki, jak jałowce. Dopiero prawie na stokach rosną wysmukłe sosny i jodły. Mieszkańcy gór są Turcy i Serbowie, lecz przeważa żywioł serbski. Wśród gór płynie majestatycznie wielka rzeka Lim szerokości 300 kroków. Po jednej stronie rzeki leży miasto Prjepole, a po drugiej są wspaniałe sady owocowe. Za sadami zaś leżą pola uprawne i łąki. Pola nie są zbyt wielkie, dostarczają po największej części kukurydzy, jęczmienia i tytoniu. Wejście do miasta wiedzie od północno-wschodniej strony. W samem mieście jest bardzo wiele sklepów i kawiarń tureckich. Miasteczko liczy ludności 6000. Wszystkie domy leżą po jednej stronie ulicy, ciągnącej się brzegiem Limu. Do ozdób miasta zaliczyć można ratusz, gmach o 3 piętrach, szkołę turecką i cerkiew serbską, a prócz tego koszary tureckie. W południowo-zachodniej stronie znajduje się most, gdzie przy wejściu na niego jest warta turecka, oznaczona półksiężycem. Po drugiej stronie jest warta austryacka, oznaczona orłem. Po drugiej stronie mostu znajdują się austryackie koszary, szpital wojskowy, 3 sklepy i 2 kantyny. W pobliżu naszej kasarni stoi cmentarz, na którym spoczywają nasi wojacy, polegli z rąk tureckich i zmarli wskutek choroby. Na górze jest znów cmentarz serbski. Tureckie cmentarze są przy każdym domu. Na mniejszych trzech górach stoją koszary austryackie i tureckie. Austryackie koszary noszą nazwę „Czardinie i Brdo“. Z austryackiej załogi stoi tu 3 batalion 30 pułku, oddział trenu i sanitetów. Turcy zaś w mieście mają 1 oddział konnicy, trzy kompanie piechoty i jedną bateryę. Przy 3 batalionie 30 pułku piechoty służę ja jako szeregowiec.

Naród turecki jest pogański i wyznaje religię mahometańską. Jest to naród bardzo pobożny, który trzyma się silnie swoich przepisów religijnych. Kapłani ich chodzą w długich habitach, na których znajduje się półksiężyc z gwiazdą, na głowach noszą turbany. Na modlitwy chodzą za dnia trzy razy a raz w nocy: o 6 rano, o 12 w południe i o 5 wieczór, w nocy zaś o 12 godzinie. Kiedy kapłan wyjdzie na wieżę meczetu (kościoła) i śpiewa modlitwy, wtedy wszyscy wierni odchodzą od roboty, myją głowę, twarz, ręce i nogi i idą na modlitwę, która trwa pół godziny. Inni mieszkańcy, jak Serbowie, są katolikami lub

prawosławnymi. Mają oni cerkwie, lecz bez dzwonów, a to dlatego, że naród serbski jest w jarzmie tureckiem i niema żadnych praw, a według rozporządzenia sułtana mają oni tylko drewniane kołatawki, za pomocą których nawołują ludzi do cerkwi.

Życie tureckich poddanych, przeważnie Serbów, jest dosyć nędzne. Są oni ich niewolnikami, muszą uprawiać rolę, stawiać domy, a Turcy przychodzą do gotowego, wogóle zabierają im wszystko, a zostawiają im tylko małą część. Kiedy Serb wybuduje sobie jaką kuczę (chałupę) ładną, przychodzi Turek i wypędza go z jego własności. A dlaczego to się tak dzieje? Łatwo odpowiedzieć: bo Serbowie są w niewoli u Turków. Dodaję, że Turcy są narodem leniwym, przeto wyczekują tylko na gotowe. Pożywienie ich składa się z chleba, który pieką z mąki kukurydzanej, żytniej i jęczmiennej, z baraniny, mleka krowiego, owczego i koziego, z sera i masła zwanego po turecku „kaimak". Masło wyrabiają z mleka krowiego lub koziego, z ryb i owoców. Strój turecki jest dwojaki: inteligencya chodzi na sposób nasz, noszą tylko czapki zamiast kapeluszy. Niższe klasy ludności noszą na głowie turbany (zawoję), kolorowe serdaki, szerokie pasy skórzane, albo z wełnianych szali, za którymi noszą broń palną, noże i przybory do palenia tytoniu. Spodnie noszą szerokie, a zamiast obuwia mają sandały.

Co się tyczy Serbów, to chodzą tak samo jak Turcy; bogatsi na sposób nasz, biedniejsi na sposób turecki. Inna rzecz ma się z kobietami. Turczynki chodzą jak zakonnice, twarze mają zakryte zasłoną, noszą żółte buty z cholewkami. Każda Turczynka jest niewolnicą swego męża. Zasłony te na twarzy noszą od 14 roku życia aż do zamążpójścia, a Turek nie widzi, jaką twarz ma jego przyszła żona. Stósownie do majątku Turkowi wolno mieć tyle żon, ilu może dać utrzymanie. Turczynka nie śmie odkryć twarzy przed obcym mężczyzną, bo gdyby to uczyniła, to mąż ma prawo w tej chwili zastrzelić ją lub przebić. Możecie sobie pomyśleć, kochani Czytelnicy, jakie jest życie kobiety tureckiej. U nas kobiety są równe mężczyźnie, bo wolność i cześć kobiecie dało chrześciaństwo. Turczynki są niewolnicami mężów i pozbawione wszelkich praw, bo naród turecki nie poznał jeszcze światła i dobrodziejstw, płynących z Ewangelii św.

Pozdrawiam Wnego ks. Redaktora, współpracowników i wszystkich czytelników „Prawdy".

M. Willmann.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod zaborem austryackiem).

— **(Sprawa Siczyńskiego, mordercy ś. p. namiestnika hr. Potockiego.)** Dnia 2 września toczyła się przed najwyższym trybunałem kasacyjnym rozprawa skutkiem zażalenia nieważności Mirosława Siczyńskiego. W obronie Siczyńskiego występował obrońca dr. Pressburger i dr. Okuniewski. Obrońca dr. Pressburger wskazał na to, iż przy osądzeniu sprawy Siczyńskiego należy uwzględnić położenie polityczne, mianowicie naród ruski czuje się uciskanym przez naród polski. A to opanowuje całe życie polityczne Rusinów. Dalej wystąpił obrońca przeciw odrzuceniu wniosków obrony o zbadanie stanu umysłowego Siczyńskiego i odroczenie rozprawy. Odrzucenie tych wniosków nazywa obrońca jaskrawem naruszeniem ustaw. Przypomina, że w rodzinie Siczyńskiego zaszło kilka wypadków samobójstwa, co wskazywałoby, że to także zasługuje na uwzględnienie. Dalej wspomina o śmierci chłopa Kahańca, która wzbudziła w Siczyńskim zamiar zamordowania namiestnika. Dalej wywodził obrońca, że Siczyński działał niejako pod przymusem i wniósł o zniesienie wyroku, wydanego przez sąd przysięgłych we Lwowie. — Drugi obrońca poseł dr. Okuniewski zarzucił prokuratoryi we Lwowie, że w akcie oskarżenia twierdziła, że było to morderstwo zamówione i powiedziała, że partya ukraińska idzie w ślady rosyjskich terrorystów. Mówca odpierał te zarzuty jako niesłuszne i twierdził, iż Siczyński działał z powodów szlachetnych. Obrońca wskazał dalej na to, że hr. Potocka sama prosiła o ułaskawienie Siczyńskiego i wniósł więc o zniesienie wyroku przysięgłych we Lwowie i rozpisanie ponownej rozprawy przed innym trybunałem. — Zastępca prokuratoryi Zeidler oświadczył, że zażalenie nieważności jest we wszystkich punktach nieuzasadnione. Także wniosek o odroczenie rozprawy był nieuzasadniony. Z tego powodu prokurator wniósł o odrzucenie nieważności we wszystkich punktach. — Sąd najwyższy przychylił się do wywodów obrońców Siczyńskiego i zniósł wyrok lwowskiego sądu, według którego morderca namiestnika hr. Potockiego, Siczyński, został skazany na śmierć przez powieszenie. Zarazem naznaczył nowe rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Zjazd słowiański w Warszawie).** „Warszawski Dniewnik" donosi w formie pogłoski, że drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie, odbędzie się w zimie rb. w Warszawie. Na Zjazd ten, mający się odbyć w grudniu, przybędzie do Warszawy 15 delegatów czeskich z panem Kramarzem na czele.

AUSTRO-WEGRY.

— **(Agitacya przeciw Austryi).** W Belgradzie ukazała się broszura, której autor bardzo ostro napada na rząd cesarza Franciszka Józefa i rządy austro-węgierskie w Bośni. Autor w namiętnych słowach wzywa ludność bośniacką do chwycenia za broń w celu zrzucenia jarzma austro-węgierskiego. Broszurę tę w wielu tysiącach egzemplarzy przewieziono już do Bośnii i rozrzucono wśród ludu.

TURCYA.

— **(Zamordowanie agitatorów).** W Macedonii zabili chłopi trzech agitatorów, którzy burzyli ludność przeciwko Młodoturkom. Jestto dowodem, że Młodoturcy cieszą się w kraju jak największym przywiązaniem.

NIEMCY.

— **(Ofiary pracy).** W roku zeszłym zginęło w kopalniach Niemiec ogółem 1743 górników. Tyle

ofiar pracy żadnego roku nie było w Niemczech. Zupełnie słusznie domagają się związki zawodowe górników kontroli w kopalniach, dokonywanej z współudziałem robotników.

SZWAJCARYA.

— **(Morderca cesarzowej austryackiej prosi o ułaskawienie).** Odsiadujący w Genewie w Szwajcaryi dożywotnie więzienie morderca cesarzowej Elżbiety austryackiej, Luigi Luccheni, wystosował do cesarza Franciszka Józefa z okazyi 60 rocznicy jego rządów prośbę, żeby wstawił się u rządu szwajcarskiego o jego ułaskawienie i uwolnienie.

WŁOCHY.

— **(Kanonizacya Piusa IX).** Berliński „Lokal-Anzeiger" otrzymuje doniesienie z Rzymu, że odbywa się tam obecnie proces kanonizacyi Papieża Piusa IX. Przeciwko kanonizacyi wystąpiła z protestem rodzina Falconieri. Rodzina występuje z żądaniem o rzekomą krzywdę, jakiej od Piusa IX doznała. Przedmiotem protestu jest sprawa dóbr rodziny Falconieri w wartości 30 milionów lirów, które Pius IX wbrew protestom rodziny przyłączyć miał do państwa Kościelnego. Ciekawa rzecz, że o sprawach katolickich podają najpierw wiadomości gazety luterskie. Wiadomość ostatnia bardzo jest podejrzaną!

FRANCYA.

— **(Skutki rządów masońskich.)** Francuscy biskupi uskarżają się na wzmagającą się bezreligijność w dyecezyach francuskich, którą spowodowały obecne rządy francuskie przez prześladowanie księży, wiary i Kościoła katolickiego. Bezreligijność ta spowodowała też, że do stanu duchownego zgłasza się coraz to mniej kandydatów. W seminaryum duchownym w Albi było jeszcze przed 3 laty 240 kształcących się na księży, dzisiaj liczba ta zmalała do 80, w innem zaś seminaryum było 200, dzisiaj jest tylko 60 studentów. Dziwić się nie można, że tak mało kandydatów na księży się zgłasza, jeżeli zważymy, jak rząd utrudnia życie księżom. Dawniej każdy teolog był wolnym od wojskowości, dzisiaj musi służyć dwa lata przy wojsku. Następnie rząd odebrał Kościołowi katolickiemu wszelkie dochody i dlatego księża muszą żyć w jak największej biedzie i niejednego odstrasza poświęcić się właśnie takiemu stanowi, który doznaje tyle prześladowań ze strony rządu. — Zdaje się jednak, że to prześladowanie katolików francuskich wyjdzie tylko na korzyść Francyi, bo przez takie prześladowanie zespolą się w jedną całość katolicy francuscy i rozpędzą rząd masoński na cztery wiatry.

Rady gospodarcze.

Porządek w oborze.

Inżynier J. Chmielewski, instruktor mleczarstwa przy Wydziale krajowym we Lwowie, w broszurce swojej „Uwagi z zakresu mleczarstwa", podaje następujące przepisy porządkowe dla obór:

1. Utrzymuj oborę sucho i chędogo przez częste jej bielenie, czyszczenie żłobów i chodników, usuwanie nawozu, dbałość o szybki odpływ gnojówki i obfitą ściółkę.

2. Przewietrzaj oborę strannie, unikając szkodliwych przeciągów.

3. Okna w oborze utrzymuj czysto, by umożliwić dostęp do wnętrza światłu słonecznemu, gdyż ono jest prawdziwie dobroczynnym warunkiem zdrowia.

4. Staraj się zachować w oborze właściwą temperaturę (w oddziale bydła dorosłego 12°—15° C., w cielętniku 15°—17° C.); ciepła obora zaoszczędza paszę, zbytecznie gorąca rozdelikaca bydło.

5. Dbaj, by bydło właściwie było wiązane, ani za długo, ani za krótko, tak, aby mogło swobodnie kłaść się i wstawać, a nie pchało się jedno o drugie bokami.

6. Utrzymuj krowy w czystości, codziennie czyść je zgrzebłem, szczególnie tył i ogon.

7. Nie dopuszczaj do rozmnożenia się pasożytów na bydle i donoś natychmiast zarządzającemu, gdy je spostrzeżesz.

8. Tęp szczury, myszy, kuny i tchórze, a ochraniaj jaskółki.

9. Nie wpuszczaj do obory ludzi obcych.

10. Gdy spostrzeżesz, że krowa nie jest zdrową, zaraz donieś zarządzającemu, by ją przeprowadzić do oddzielnego pomieszczenia.

11. Uważaj, aby w oborze się nie kurzyło; w razie potrzeby skrapiaj wodą chodniki przed zamiataniem.

12. Oglądaj pilnie paszę i ściółkę, zapleśniałej lub stęchłej nie wnoś do obory i nie używaj.

13. Pilnuj, aby pasza przeznaczona na osypkę leżała w miejscu suchem, przewiewnem i nie na wysokiej kupie, aby się nie zagrzała, nie zapleśniała i nie zjełczała.

14. Okopowe przed usiekaniem płukaj starannie, uważając, aby nie dostały się kawałki szkła lub żelaza.

15. Nie zadawaj nigdy zbyt zimnej, ani tem bardziej zmarzłej paszy.

16. Dbaj, aby woda do pojenia była czysta i miała przynajmniej 8°—11° ciepła; za zimna jest niezdrowa, za ciepła źle gasi pragnienie i rozdelikaca żołądek.

17. Przed dojeniem należy bydło nakarmić; podczas dojenia nie zadawaj bydłu karmy.

18. Dbaj, aby dojenie odbywało się zawsze ściśle o jednej i tej samej godzinie.

19. Nie dopuszczaj do obory wogóle, a szczególniej do dojenia osób chorych i nieczysto ubranych.

20. Wymiona przed dojeniem należy starannie obmyć letnią wodą i następnie wytrzeć do sucha czystą ścierką.

21. Przed dojem myj starannie ręce.

22. Należy doić rękami suchemi, a nie mokremi; zaczynając dój trzeba poruszyć wymiona i zestrzyknąć nieco mleka z dojca na ziemię. Doić trzeba pełną ręką na krzyż, wydajać na czysto nie przerywając dojenia, mleko wydajane na ostatku jest najtłustsze.

23. Po wydojeniu należy natychmiast mleko przecedzić i ochłodzić na chłodniku.

24. Nie dopuszczaj psów i kotów do naczyń z mlekiem.

25. Nie mieszaj mleka od krów podejrzanych, chorych, jak również od krów w 1 do 6 dniach po ocieleniu z mlekiem od krów zdrowych.

26. Obchóź się z bydłem łagodnie, gdyż tylko w ten sposób unikniesz z niem kłopotów, i dbaj o ciszę i spokój w oborze.

27. W oborze, ani w pobliżu jej bezwarunkowo nie wolno palić tytoniu.

28. W razie pożaru daj sygnał na trwogę, odwiąż i wyprowadź bydło z obory.

ROZMAITOŚCI.

* **Rządowa akcya ratunkowa.** W dniu 1-go września br. odbyło się trzecie posiedzenie głównego komitetu ratunkowego, na którem p. namiestnik oświadczył, że daty, odnoszące się do klęsk elementarnych, zostały ministerstwu przedłożone. Szkoda w całym kraju wynosi 127 000 000 koron i jest to szkoda bardzo wielka, która grozi ruiną zupełną wielu bardzo gminom. Szkody te jednak nie w jednakowym stopniu dały się odczuć, w kraju. Jedni z rolników potrzebują koniecznie pomocy, a mianowicie ci, których plony zostały doszczętnie zniszczone. Akcya ratunkowa w obecnej chwili, w myśl uchwał powziętych przez komitet ratunkowy streściła się w następujących punktach: a) udzielać pomocy powiatom południowo-wschodnim, w których brak paszy, a na ten cel asygnowano 75 000 koron; b) udzielać pomocy pieniężnej powiatom wschodnim, zniszczonym gradobiciem i powodzią, na który to cel asygnowano 298 000 koron; c) udzielać ziarna na zasiew jesienny w tych powiatach, w których zboże porosło na pniu. W tym celu zakupiono 100 wagonów pszenicy i 550 wagonów żyta. Dalej p. namiestnik przedstawił komitetowi wnioski swoje co do późniejszej akcyi, zaradzającej brakowi paszy. W końcu zajmowano się sprawą, tyczącą się pożyczek bezprocentowych, spłacalnych w dziesięciu ratach rocznych tym rolnikom, którzy w ten sposób widzą najwłaściwszą drogę ratunku dla siebie. Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił p. namiestnik komitet, że władze skarbowe zajęły się likwidacyą szkód. Co się zaś tyczy ekzekucyi podatków w gminach klęskami dotkniętych, to dyrekcya skarbu odniesie się w tej sprawie do ministerstwa we Wiedniu.

* **W sprawie regulacyi rzek** prezydyum namiestnictwa wydało do wszystkich starostw, kierownictw regulacyi rzek i ich ekspozytur okólnik, w którym zwraca uwagę co do budowli ochronnych i regulacyjnych wykonywanych przez państwo, że przed ich wdrożeniem i wykonaniem musi być przeprowadzone analogiczne, jak co do budowli wykonywanych przez władze samorządne, lub osoby prywatne, dochodzenie wodnoprawne ze współudziałem stron interesowanych, by im dać możność wypowiedzenia swoich życzeń i żądań, względnie podniesienia zarzutów. Kierownictwom regulacyi nie wolno przeto rozpoczynać robót regulacyjnych przed przeprowadzeniem dochodzeń wodnoprawnych. Termin dochodzenia wodnoprownego należy ogłosić w interesowanych gminach i obszarach dworskich i zaprosić do niego wszystkie strony interesowane, którym wolno do protokółu rozprawy wnosić zarzuty, uwagi i żądania. O ile idzie o budowle niecierpiące zwłoki, a konieczne z powodu wypadków elementarnych, jak powodzi itp., winno kierownictwo odnieść się do właściwego starostwa, względnie namiestnictwą, które mogą zezwolić na rozpoczęcie niecierpiących zwłoki budowli z tem zastrzeżeniem, że dochodzenie wodnoprawne przeprowadzone będzie dodatkowo.

* **Zwycięztwo sprawy narodowej.** We Lwowie odbył się wybór posła do parlamentu w dniu 7 bm. na miejsce śp. posła Małachowskiego. Wybranym został dr. Gustaw Roszkowski, kandydat narodowy, a kandydat socyalistów i Rusinów upadł.

* **Spłoszone konie.** Jadącemu koło mostu grzegórzeckiego przy Krakowie włościaninowi, Jakóbowi Ptakowi z Bieńczyc spłoszyły się konie z powodu przejeżdżającego pociągu i uniosły go z wozem na Grzegórzki. W pędzie zmieniając co chwila kierunek, zawadziły o przydrożny słupek z taką siłą, że wskutek nagłego wstrząśnienia wozu wieśniak spadł pod nogi rozkiełznanych koni, które przejechały wozem po jego ciele. Dalej pędząc znów zaczepiły wozem o inny słup, skutkiem czego jeden z koni wpadł do rowu, drugi zaś podarłszy uprząż pobiegł pod most grzegórzecki, wtargnął na ulicę Starowiślną. Tu pod cyrkiem zdołano go schwytać, pokaleczonego dotkliwie w kilku miejscach. Ucieczka rozbieganych koni wywołała niezmierny popłoch; następnie naokoło schwytanego konia utworzyło się wielkie zbiegowisko. Konia odprowadzono do dyrekcyi policyi, dokąd się zgłosił jego właściciel, który z wypadku tego wyszedł dosyć szczęśliwie, odniósłszy tylko kilka stłuczeń.

* **Apteka w Łańcucie** Józefa Wróblewskiego została odznaczona w tym roku na międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym i wielkim złotym medalem za wyrób proszków odżywczych dla krów i świń, za proszki dla koni przeciw zołzom i maść na odciski „Chelidin". Proszki wyrabiane przez p. Józefa Wróblewskiego cieszą się wielkiem powodzeniem, bo są lepsze i tańsze od wszelkich „Kwizdy".

* **Zabójstwo drużby.** Dnia 8-go lipca br. młody parobek Kazimierz Gruca w Rybnej jeździł po wsi jako drużba i zapraszał gości na wesele swej siostry Bronisławy. Przyjechał przed dom Jakóba Kowalskiego i zastał kilku parobków, którzy zaczęli brutalnie domagać się wódki. Drużba oświadczył, że ma próżną flaszkę, ale napełniwszy ją, wróci. Napastnicy zaczęli go bić; parobek zdołał im się wyrwać, ale chwycili go znowu w pobliżu potoku, wrzucili do wody i bez żadnej przyczyny zaczęli strasznie katować. Gruca umarł na drugi dzień z odniesionych ran. Miał ich kilka na głowie, szczególnie dwie na tyłogłowiu, które spowodowały pęknięcie czaszki i krwotok wśródczaszkowy. Żandarmerya wyśledziła napastników, z których jeden Maciej Czekaj przechwalał się mordowaniem bezbronnego i nazywał to „zabawką". Prokuratorya państwa w Krakowie oskarżyła napastników o zbrodnię zabójstwa w bitce, a trybunał po przeprowadzonej w tych dniach rozprawie skazał: 1) Franciszka Kasperkiewicza, liczącego lat 20, na półtrzecia roku; 2) Stanisława Raka (19 lat) na 13 miesięcy; 3) Piotra Romanowskiego (17 lat) na 3 lata i 4) Macieja Czekaja (21 lat) na półtrzecia roku więzienia. Wszyscy otrzymali ciężkie więzienie i post co miesiąc. Skazani zgłosili odwołanie od wymiaru kary.

* **Dwie siostry się utopiły.** W ubiegły czwartek utonęły w Bystrzycy w czasie kąpieli pod pobliską wioską Czerniejowem, dwie młode siostry Kornblüh, córki tamtejszego powroźnika. Wkrótce po katastrofie nadjechali przypadkowo w to miejsce dwaj obywatele stanisławowscy i zajęli się ratunkiem nieszczęśliwych, niestety mimo zastosowania wszystkich środków nie zdołali ich przywrócić do życia. Dziwnem się wydaje, że w pobliżu znajdowali się dwaj włościanie czerniejowscy, którzy musieli słyszeć głosy o ratunek, a mimo to nie pospieszyli z pomocą.

* **Wielkie oszustwo żyda.** Komenda wojskowa w Stanisławowie zwróciła dostawioną dla armii mąkę, jako zmięszaną z odpadkami, mogącemi wywołać zarazę. Okazało się, że owej mąki dostarczył niesumienny żyd Mendel Scharff. Sprytny ten żydek nabywszy wiele worków zepsutej i wprost trującej mąki od Zakładu karnego z zastrzeżeniem, że jej dla ludzi używać nie można, zmieszał ją z inną mąką i wsypał do worków, które oszukańczo opieczętował sfałszowanemi plombami i kartkami młyna w Bołszowcach, własności p. marszałka Krzeczunowicza! Dostawcy wojskowi, kupując u Scharfa mąkę, przekonani byli, że pochodzi ona z młyna p. Krzeczunowicza. Nie konstatowali również jej wartości, tembardziej, że plomby i znaki na workach były nienaruszone. Że zaś Scharff sam takie plomby ze szkodą interesowanych fabrykuje, o tem nie mieli pojęcia. Panem Scharffem miała się zaopiekować prokuratorya.

* **Młody rabuś.** 12-letni Julian Jarosz, kilkanaście razy już karany za kradzieże kieszonkowe, kręcił się onegdaj wieczorem w złych zamiarach przed teatrem w Krakowie. Spostrzegłszy jedną z pań, pospieszył za nią i w chwili, gdy wchodziła do bramy, korzystając ze zmroku, otworzył torebkę i skradł z niej 56 koron. Kradzież spostrzeżono, a schwytanego przestępcę oddano w ręce policyi. Podobne kradzieże, dokonywane przez małoletnich, zdarzają się codziennie, a podczas targów w Krakowie, uprawiane bywają na wielką skalę.

* **Bójki w Zakopanem.** Coraz częściej słychać w Zakopanem skargi na wybryki woźniców tamtejszych. Nierzadkie są też pogróżki a nawet bójki. Onegdaj Franciszek Sobotnicki odgrażał się kupcowi Jakubowi Muellerowi, że zgładzi go ze świata. Mueller udał się pod opiekę żandarmeryi, która wydelegowała jednego żandarma z dwoma stróżami nocnymi, tudzież policyantów Bronisława Gąsienicę i Pawła Kusenia, aby zapobiegli pogróżkom i Sobotnickiego aresztowali. Obława podzieliła się na dwie części, żandarm ze stróżami nocnymi udali się na Starą polanę, obaj policyanci przeszli lasem na Chramcówki. Ledwie policyanci pokazali się na Chramcówkach, wyskoczył z za węgła domu Sobotnicki i rzuciwszy się na Bronisława Gąsienicę, zadał mu ciupagą kilkanaście uderzeń w głowę tak, że ten bez zmysłów padł na ziemię. Towarzysze Sobotnickiego rzucili się na drugiego policyanta i pobili go w okropny sposób. Kiedy żandarm i stróże nocni na głośne krzyki i wołania o pomoc, przybyli na miejsce, zastali tylko dwóch bezprzytomnych policyantów.

* **Zamordowany przez hajdamaków ruskich.** Z Żółkwi donoszą, że w głównej kwaterze przywódcy ukraińców w powiecie ks. Sawczaka w Zameczku, przed paru dniami tamtejszy ekonom dworski wyszedłszy w pole, został przez czyhających nań w zbożu „uświadomionych narodowo" Rusinów tak strasznie kołami pobity, że przywieziony do żółkiewskiego szpitala, skonał następnego dnia, gdyż ratunek, wobec złamania trzech żeber i ciężkiego uszkodzenia wewnętrznego był niemożliwym. Zamordowany osierocił czworo dzieci i młodą wdowę, która została bez środków do życia, a mordercy, jak zwykle, ukryli się.

* **Lekkomyślny woźnica.** Parobek powożący wozem od mięsa z pracowni p. Bialika w Krakowie, ujeżdżając ogromnym pędem z Rynku na ulicę Szewską, wjechał na przechodzącą z dzbankiem mleka w rękach staruszkę Maryę Myszyniecką, przewrócił ją, a koła przeszły po jej ciele. Nieszczęśliwa odniosła złamanie jednej nogi, druga noga została silnie potłuczoną, a na głowie odniosła kilka ran. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ją i odwiozło do szpitala. Woźnicę aresztowano.

* **Zabity przez samochód.** Omnibus automobilowy, kursujący między Bielskiem-Białą a Jaworznem, przejechał onegdaj wieczór 64-letniego robotnika Loreka, idącego gościńcem do Jaworzna. Nieszczęśliwy starzec odniósł tak ciężkie rany, że w kilku minutach na drodze życie skończył. Przeciw nieostrożnemu kierownikowi automobilu, Blahuszowi, zarządzono śledztwo karne.

* **Samochód powodem nieszczęścia.** Gospodarz Józef Wójcik ze Starej Wsi jechał onegdaj z żoną i dwoma synami do Bestwiny koło Białej. Wskutek nadjeżdżającego automobilu koń się spłoszył i nastąpiło zderzenie obu wozów, przyczem Wójcik został silnie poraniony. Reszta jadących wyszła bez wypadku. Koń jednakże, wartości przeszło 1000 koron, został tak ciężko ranny, że musiano go natychmiast zabić.

* **Straszna pomyłka.** Masażysta Franciszek Klimaszczuk zamieszkały w Zwierzyńcu przy Krakowie wypił onegdaj zamiast wódki duży kieliszek kwasu solnego. Ofiarę fatalnej pomyłki przewiozło Pogotowie ratunkwowe do szpitala św. Łazarza.

Dla potrzebujących zarobku.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 8—12 robotników lasowych do wyrobu sągów i drzewa do tartaku; 1 parobka do koni i gospodarstwa; 1 pisarza gospodarskiego obeznanego z prowadzeniem mleczarni; 6 parobków fornali; 1 dziewkę do gospodarstwa; 50—70 robotników ziemnych do robót melioracyjnych.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 3 parobków; 1 dziewkę do dworu; 3 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka do małego folwarku.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego; 2 kucharki; 1 służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 fornala; 50 robotników do parowej fabryki cegły, dachówek i drenów; 50 robotników do

budowy drogi, Biała-Skawina-Zawoja; 1 gospodynię w średnim wieku do dworu; 1 kucharkę; 2 dziewczyny do dziecka.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni; 1 pomocnika szewskiego; 1 pomocnika krawieckiego; 1 kucharkę; 1 służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 ogrodnika sadowego.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 czeladnika nożowniczego; 3 ślusarzy do robót budowlanych; 1 czeladnika stolarskiego; 2 czeladników szewskich; 2 pomocników krawieckich; 1 pomocnika fryzyerskiego;; 1 lakiernika; 1 fotografą-retuszera; 40 kucharek; 20 pokojówek; 2 nianiek; 1 ucznia starszego do cukierni; 1 ucznia do siodlarza; 7 uczniów do tapicera; 2 uczniów do ślusarza; 1 ucznia do złotnika; 1 ucznia do cukierni; 2 uczniów do krawca.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 5 kotlarzy i 5 spajaczy do fabryki wagonów; 100 robotników ziemnych do robót melioracyjnych.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 kucharkę do dworu; 1 gospodynię do dworu; 1 stróża do szpitala.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 3 kucharki; 1 służącą do wszystkiego; 1 pokojówkę; 1 ucznia do handlu mieszanego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 3 sługi do wszystkiego; 1gospodynię z kaucyą; 1 ucznia do ślusarza i mechanika; 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do piekarza; 1 ucznia do malarza; 1 ucznia do fryzyera.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 służącą do gotowania.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Przypominamy, że miejsca wolne dla urlopników ogłosiliśmy w numerze zeszłym (Nr. 36).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.50 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY**. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem,
PREGRADA obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami

oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Serdeczne pozdrowienie!
Bóg z wami!

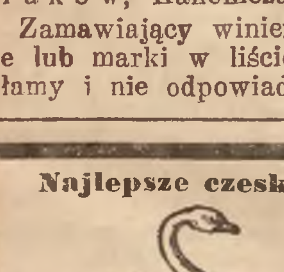
Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy"**, **Kraków**, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.

Tanie pierze na pościel!



1 kg. **szarego, dart.** 2 K, lepsze 2 K 40 h; **półbiałe** 2 K 80 h; **białe** 4 K; **białe puchowate** 5 K 10 h; 1 kg. **bardzo dobre, białe jak śnieg, darte** 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego, dobrego 10 K; najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, modrego, białego lub żółtego Nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm szeroka, oraz 2 **poduszki**, każda 80 cm długa 58 cm szeroka, napełnione świeżemi szaremi, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** 16 K; **półpuch** 20 K; **puch** 20 K; **pojedyncze pierzyny** 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K pocz. franko. Odmiana lub zwrot franko dozwolony. Za niestosowne zwraca się pieniądze. **S. Benisch in Deschenitz 44** Böhmerwald. Cennik darmo i franko.

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Parcelacya

150 morgów z obszaru dworskiego Bielowy i Jaworza (przyległ. Strzegocic) pod Pilznem do sprzedania w części i całości. Cena 1200 do 1800 koron za mórg. Grunta pierwszej klasy równina. Wiadomość u adwokata **Dr. Fischlera** w **Dębicy**.

Książeczki do nabożeństwa

*1. **„Wianek ku czci N. Maryi Panny"** 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*

*2. **„Ołtarzyk rzymsko-katolicki"** 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*

*3. **„Anioł Stróż Chrześcianina katolika"** 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*

*4. **„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni."** 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*

*5. **„Przyjaciel młodej duszy"** dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość 11½×8 ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*

*6. **„Przewodnik duchowy"** 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: **w Administracyi „Prawdy"** w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Zmiana lokalu!

Fabryka stor i żaluzyi **Władysława Pędziwiatra** została przeniesioną do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I. piętro na przeciw kapliczki.

Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Ska Cenniki na żądanie gratis i franko.

Z szacunkiem

Wł. Pędziwiatr.

W Redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza l. 5

są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.
O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 halerzy.
Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.
O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.
O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 halerzy.
O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radzca sądowy. Cena 20 halerzy.
O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.
Poradnik dla rolników, kupców itd. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.
Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.
Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.
Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.
Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 halerze.
Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 halerzy.
Przyjaciele ludu. (O żydach). Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.
Bł. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.
Socyaliści czem są i do czego dążą. Cena 6 hal.
Ludowcy i ludowizm. Cena 10 hal.
Żywot Maryi Eustelli. Cena 20 hal.
Stefan Czarniecki przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 40 halerzy.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

DARMO.

10 000 koron

nie — ale

wysokie dochody poboczne

ofiarujemy każdemuu, kto nam poda swój adres na karcie pocztowej. Bliższe szczegóły pod **„N. 46“** przez agencyę ogłoszeń **Eduard Braun, Wiedeń I,** ulica Rotenturm 9.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Katechizm ludowy

na podstawie pacierza napisany stylem prostym i dla wszystkich zrozumiałym

po cenach zniżonych.

Pojedyńczy egzemplarz oprawiony w płótno ze złotymi wyciskami 60 hal. w półpłótno 50 hal. Dla zamawiających 10 egzemplarzy lub więcej cena egzemplarza w płótno oprawionego 50 hal. a w półpłótno 40 hal.

Koszta przesyłki moje.

Zamawiać pod adresem **Ks. Jan Taranowicz** katecheta gimnazyalny w **Stanisławowie.**

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. **Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana** po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ulica Kanoniczna 5.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908 w **Bogumինie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera** w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

O grób Zbawiciela

znakomita religijna powieść obejmująca 50 zeszytów czyli 1192 stron druku w oprawie płóciennej, z ładnemi wyciskami, jest do nabycia w redakcyi „Prawdy“ za 7 koron z przesyłką. Powieść można nabywać także zeszytami, zeszyt kosztuje 12 hal. **Bardzo to piękne czytanie na długie wieczory zimowe.**

Redakcya „Prawdy“ w Krakowie, Kanonicza 5

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Handlarze i kramarze wędrujący!

Wysyłam 40 metrów resztek najlepszej flaneli, Kanafass, Oxford i modrodruków. Ia jakość, prawdziwe farby, bez uszkodzeń 4—14 metr długości po 16 koron. Najmniejszy odbiór 1 paczka = 40 metrów za zaliczką. Przy większym odbiorze daję 5% rabatu. Towar ten wysyła się tylko jak długo zapas starczy.

S. Stein, przędzalnia płótna
Nachod w Czechach. Postfach 34.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych farwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napo- 143. wrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

A. Gralewski i Sp.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych
w Krakowie,
ulica Grodzka 44 Telefon 509
poleca
wina węgierskie mszalne.

70000 metrow najlepszych
resztek barchanów i flaneli

Ia jakości w najmodniejszych kolorach, pod gwarancyą prawdziwe farby, zużyć można na najlepszą konfekcyę i bieliznę. Długość resztek 5—16 metrów. Za metr po 40 hal. do oddania. Najmniejszy odbiór paczki na próbę 40—45 metrów. Przy większych zamówieniach udzielam 5 procent upustu.

S. STEIN, przędzalnia
Nachod w Czechach. Postfach 34.

Smierć muchom.



M. O. P. N. 424.

Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20 do 30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Smierć muchom".

Sposób użycia łatwy. Uskutecz ni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Do użycia także w mieszkaniach.

Wysyła opłatnie za zaliczką **5** koron **50** halerzy.

P. Berta Neumann w Makowie.

Dokładny sposób użycia załączony.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika"

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w
Administracyi „Prawdy"
148 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**
i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Szkoły muzyczne Kaisera

Wiedeń. 35 rok szkolny.

Szkoła operowa i instrumentalna
Śpiew, fortepian, organy, wszelkie instrumenta smyczkowe i dęte.

Szkoła teoryjna
Wszelkie teoryjne oddziały, historya muzyki, pedagogika, metodyka.

Kurs egzaminu państwowego
na fortepian, organy, skrzypce, śpiew i oddziały poboczne. Dotąd zostało 215 kandydatów zakładu państwowo aprobowanych.

Kurs kapelmistrzowski
Wykształcenie na kapelmistrzów do koncertów i teatrów. Kandydaci mają sposobność co tydzień ćwiczyć się w dyrygowaniu w orkiestrze i chórach. Po ukończeniu wystaramy się o angażement.

Oddział lekcyi listown. i teoret.
Kurs wakacyjny
(15 lipca do 10 września).

Rocznie 350 uczniów krajowych i obcokrajowych. — Prosyekty **darmo i franko** przez kancelaryą zakładu, **Wiedeń VII/1.** Zieglerg. 29.

— O chowie królików —

broszurka ta ozdobiona 14 rycinami jest bardzo pouczająca: jakie korzyści przynosi chów królików, karmienie, rozmnażanie, tuczenie tychże i t. p.

Cena 1-go egzemplarza 60 hal. z przesyłką 70 hal. do nabycia w **Administracyi „PRAWDY"** Kraków ulica Kanonicza 5.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.04 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark (Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu" 5, 6, 7 k. litr.

W redakcyi „Prawdy"

Kraków, ulica Kanonicza 7

jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Swięty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia **za 2 korony**

w redakcyi „Prawdy" w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, iedyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy". Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości. gdyż inaczej nie wysyła się.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

K. 1.60

wysyła franko

księgarnia katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

elegancką książeczkę prześlicznie oprawną w niebieskie płótno angielskie ze srebrnemi liliami pod tyt.

Klejnot panien chrześcijańskich

czyli

Swięte panieństwo.

Z włoskiego języka przełożył **O. Andryjan Osmołowski** Bernardyn. Za nadesłaniem K. 6.60 przesyła się franko 5 takich książek; zaś kto nadeśle 12 Kor. otrzyma 11 książek i przesyłkę opłaconą.

Kancelarya adwokata

Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4
załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.

Zarząd dóbr Ryczów

ma zapas kilkadziesiąt tysięcy

cegły

dobrze wypalonej murowej do pozbycia. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr.

Kuracyjne winogrona

najlepsze deserowe słodkie, wielkie, codziennie świeżo zerwane 5 kg. opłacone Koron 3.50.
Wino z r. 1906 czerwone i białe w beczułkach po $4^1/_2$ titra opłacone K. 4.—
Laitner, Versecz 39 (Węgry).

Która gospodyni

ma niewielki kapitalik, zechce podać swój adres pod: **„Zabezpieczona starość"** p. Milówka, **posterestante.**

Kto sobie życzy



nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich

jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka** i **zefiry** kolor. na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe, ciepłe na zimę, **sukna, ladeny, kamgarny** wełniane, **szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunk., niech zażąda próbek i cennika ilustrow. które wysyła darmo

Józef Bajgrowicz, tkacz
w Korczynie obok Krosna
pod Opatrznością.

Chłopca

do nauki tokarskiej drzewnej potrzebuje pan Michał Gargul w Krakowie ul. Skałeczna l. 8.

Dwóch chłopców

od lat 14-tu potrzeba do nauki w piekarni Tomasza Woźniaka w Mielcu. Mogą być i sieroty, byle rzetelni i religijni. Otrzymają ubranie lub na ubranie pieniądze.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu jest

pod wszelkie zasiewy ozime

najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera więcej blisko 5-krotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotn. kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kainitu kałuskiego, wypada w 40% stassfurckiej soli potasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.

Stassfurcką 40% sól potasową stósuje się w każdym czasie, zaś kainit na kilka miesięcy przed siewem.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny
Józef Karrach, Lwów, ulica Kościuszki nr. 18.
Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

Siostry Felicyanki

przy ulicy **Żółkiewskiej L. 86, Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: **kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane,** również **alby, komże, obrusy i szlaki, paski, bieliznę do kielicha** i t. p. rzeczy, oraz **kwiaty do kościoła** po cenach bardzo umiarkowanych.

Najtańsze środło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**
Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.
poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych
pod opieką św. Józefa
Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.
Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

J. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

!!! Tanie broszurki !!!

1. Jak układać testament na wsi. Cena 1-go egzemplarza 13 halerzy, 10 egzemplarzy 1 kor. 8 halerzy.

2. Rachunek opiekuna wiejskiego. Cena 1-go egzemplarza 20 halerzy, 5 egzemplarzy 80 halerzy.

Adresować: p. **Kolb** oficyał sądowy w Niepołomicach

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry markami lub przekazem, inaczej nie wysyła się.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Z nim zwyciężysz...

Gallia, teraźniejsza Francya, była pod panowaniem Rzymian; ale gdy Zachodnie cesarstwo słabło i upadało, tłumy Germanów zajmowały dawne ziemie cesarstwa. Cała Gallia przeszła w moc plemion germańskich: Wizygoci opanowali zachód; Burgundowie utworzyli państwo nad Rodanem; Frankowie zajęli północno-wschodnią część Gallii i wsuwali się w głąb kraju, zagarniając dawne posiadłości rzymskie. Gallowie byli chrześcianami; Wizygoci i Burgundowie przynieśli błędną naukę — aryanizm; było to chrześciaństwo wypaczone, podające mylne pojęcia o nauce Chrystusowej. Frankowie byli poganie, ale nie prześladowali chrześcian, tylko się dziwowali umiłowaniu Boga na krzyżu.

Jeden najsłynniejszy książę i wódz frankoński Hlodwig, albo Klowis (to samo co Ludwik) zawojował duży obszar ziemi gallijskiej w r. 486. Nie uciskał Gallów-chrześcian i sam zaślubił księżniczkę burgundzką, Klotyldę, która była katoliczką.

Pobożna Klotylda namawiała męża, aby przyjął chrzest i Franków swoich nakłaniał do wiary świętej; ale żadne prośby nie pomagały; Hlodwig pozwolił jednak ochrzcić pierwszego syna. Nieszczęściem dziecię zmarło, więc Hlodwig rozgniewał się na Boga Klotyldy i już nie dał sobie mówić o Chrystusie. Lata biegły, a dumny Frank trwał w uporze; nie dał się przekonać ani dworzanom chrześciańskim, których sprowadziła żona, ani kapłanom, których szanował; tyle tylko, że nie pozwolił swoim Frankom żartować z tego „słabego Boga, który dał się ukrzyżować". Słuchając raz opowiadania o męce Zbawiciela, zawołał:

— Gdybym tam był z moimi Frankami, nie byłoby się to stało.

Słynął wówczas we Frankonii młodociany biskup w Reims, święty Remigiusz; świątobliwem życiem i wielką miłością dla ludzi biskup nawrócił wielu pogan; tak czczono go wszędzie, że nawet rycerze Hlodwiga wierzyli w jego świętość i chętnie słuchali nauk łagodnych a pięknych.

W roku 492 postrach przeszedł po ziemiach Hlodwiga. niezliczone gromady zbrojnych Alemanów wtargnęły do Frankonii, odgrażając się odebraniem, albo spustoszeniem kraju. Hlodwig zawezwał dostojniejszych rycerzy na naradę; pomiędzy nimi byli Rzymianie-chrześcianie. Jeden z nich, sam gorliwy katolik, namówiony również przez Klotyldę, przedstawiał Hlodwigowi jedyny ratunek, jedyną zwycięstwa nadzieję w krzyżu. Opowiadał, jak Konstantyn pod sztandarem krzyża odniósł zwycięstwo nad czterykroć liczniejszem wojskiem Maksencyusza, jak dwaj bezbronni kapłani, imieniem Chrystusa, powstrzymali Atyllę... Hlodwig słuchał wzruszony, ale nic nie mówił.

Bitwa miała rozstrzygnąć, kto zostanie panem Frankonii.

Frankowie stanęli obozem na wzgórzu. Przed Hlodwigem roztaczały się bogate pola, piękne osady i tłumy... tłumy najeźdźców, którzy to wszystko mogą zagarnąć, stratować, a jego do niewoli zabiorą, jak i on zabierał zwyciężonych...

Starły się wojska z olbrzymią siłą i Alemanowie mieli przewagę; było ich dwa razy więcej, niż Franków. Rycerz rzymski, stojący obok Hlodwiga, namawiał gorąco:

— Oddaj się opiece Chrystusa. Z nim zwyciężysz!

Wówczas Hlodwig zaczął się modlić na głos:

— Jezusie Chryste! Ty, którego Klotylda Synem Bożym nazywa, jeżeli rzeczywiście przychodzisz w pomoc tym, którzy cię wzywają, daj mi zwycięstwo!

I przeżegnał się.

Słysząc tę modlitwę, towarzysze-chrześcianie poskoczyli naprzód, wołając:

— Z Chrystusem idziemy! Nasz wódz wezwał Chrystusa!

Zwycięstwo przechyliło się na stronę Franków. Alemanowie pokonani, cofnęli się zupełnie zostawiając tysiące poległych.

Hlodwig rozradowany zwycięstwem, darował życie wszystkim jeńcom. Spieszył do żony z radosną nowiną:

— Z Bogiem twoim zwyciężyłem, Klotyldo! Krzyż wasz jest silny!

— Krzyż twój i Zbawiciel twój wziął cię pod swoją pieczę — odrzekła księżna — bądźże Jemu wiernym.

Hlodwig się zatroskał, czy Frankowie nie porzucą go i nie wyśmieją, gdy się wyrzeknie starych bogów.

Ale Frankowie zapytani, odkrzyknęli:

— Chcemy służyć Bogu Nieśmiertelnemu, którego apostołem jest święty Remigiusz.

Z wielką radością przybył biskup na dwór książęcy, gdzie go oczekiwał dostojny uczeń. Kilka tygodni przeszło jeszcze na przygotowywaniu do przyjęcia sakramentu.

W dzień Bożego Narodzenia kościół katedralny w Reims gorzał od świateł, a wonne dymy wzlatywały pod sklepienia. Kościół był przepełniony, a na cmentarzu zaległy tłumy; wszystkie twarze jaśniały radością. Był to dzień podwójnie uroczysty. Hlodwig z całą rodziną przyjmował chrzest wraz z trzema tysiącami rycerzy frankońskich. Dwa szeregi silnych męzkich postaci, pochylonych kornie, w białych komżach, z pobożnie złożonemi rękami, czekało na obmycie wodą chrztu.

Po dopełnieniu sakramentu, święty biskup ukoronował Hlodwiga, pomazańca Bożego.

Hlodwig zaszczycony tytułem „króla arcychrześciańskiego" stał się wiernym sługą kościoła. Dowiedziawszy się, że Wizygoci-aryanie znęcają się nad Gallami, zebrał swoich Franków i poprowadził na heretyckich Gotów. Zwycięstwo było zupełne; zachodnia Gallia oswobodzona, używała spokoju pod panowaniem Hlodwiga.

Klotylda po śmierci męża oddała się wyłącznie służbie Bożej; wzniosła kilka kościołów i klasztorów i doczekała się pociechy, że cała ówczesna Francya była pod opieką kościoła rzymskiego.

NAD LENĄ.

Z opisu ks. J. Zyskara proboszcza par. Irkuckiej w Syberyi.

„Na wybrzeżach Leny, od Żygałowa do Ust-Kuty, jest bardzo mało wsi. Tylko bardzo wąski pas ziemi został wykarczowany i przygotowany do uprawy. Co prawda, oprócz niedbalstwa rządu, ospałości i lenistwa chłopa miejscowego, nie małą przeszkodą dla rolnictwa są góry, wznoszące się tuż u brzegów Leny.

Wioska z wioską, a nieraz gospodarz ze swym polem, często ma komunikacyę tylko za pomocą łódki, albo ścieżki wąskiej, którą konno tylko przejechać można.

Stąd rozwój żeglugi rzecznej.

Mieszkańcy nadbrzeżni mają w tem ogromną wprawę. W małej łódeczce, wyciętej z jednego kawała drzewa, z jednym wiosłem tylko, stojąc, pędzi chłop jak strzała. Łódkami też zwożą siano z łąki i dostawiają wszelkie towary.

Ponieważ łąki ciągną się bardzo wąskim pasem, chłop musi nieraz kilkanaście wiorst jechać do sianożęcia. Wybiera się więc tam na czas dłuższy z całą rodziną, z zapasami, a nawet krowami. Tam też stawia sobie szałas. We wioskach pozostają starcy i kilka kobiet do pilnowania dobytku. Takie wyjeżdżanie chłopa na dłuższy okres czasu, utrudnia bardzo kapłanowi objazdy.

Naogół biorąc, chłop przyleński nie bardzo dba o rolę. Ma on stosunkowo duże zarobki przy przewozie towarów i podróżnych. Nie mało też daje mu polowanie i łowienie ryb. A jednak chłop tutejszy nic nie oszczędza lecz bogaci „monopol" sprzedający gorzałkę.

Ust-Kuta leży przy ujściu rzeki Kuty do Leny. Jest to mała mieścina na granicy ogromnego powiatu kireńskiego. Zaledwie 600 mieszkańców posiada Ust-Kuta; ale jest tu kilka kramów, obliczonych naturalnie na przejeżdżających i czekających na statki, a jest takich niemało, bo właśnie tu zaczynają kursować parowce Głotowa.

Katolików w Ust-Kucie jest zaledwie 3, ale o półtorej wiorsty dalej, w warzelni soli, zebrało się ich więcej. Są tu nawet dwie rodziny niemieszane katolickie. Jedną z nich zarządzającego, inżyniera Olszewskiego. Skorzystałem z jego gościnności.

Sól wyrabiana w Ust-Kucie jest bardzo biała i czysta; śmiało mogłaby współzawodniczyć z solą angielską, gdyby nie drożyzna przewozu.

Muszę uznać, że spostrzegłem większą jedność wśród Polaków ust-kuckich niż gdzieindziej, nawet pierwszy raz podczas podróży spotkałem pisma polskie.

Nie mało wspomnień bolesnych, smutnych ma też Ust-Kuta. Wszak to kiedyś była katorga czyli więzienie. Widać regulamin nie odznaczał się łagodnością, kiedy ją przezwali „straszną katorgą". Tu Polacy, po 63 roku, odbywali ciężką karę, a było ich bardzo dużo, bo i w okolicach później zamieszkało trochę byłych katorżników ust-kutskich. U ludu miejscowego nawet pozostało parę legend z tamtych czasów.

W zakładzie ust-kutskim pracowało kiedyś dużo katorżników, przeważnie Polaków.

Wstępując raz do zakładu, robotnik-katorżnik stawał się niewolnikiem swego naczelnika, który miał prawo nakładać wszelkie kary, aż do 500 uderzeń. Jednę z łagodniejszych kar uważano zakucie nieposłusznego w kajdany.

Katorżnikom nie dawano gotowego stołu, pracowali oni zupełnie bezpłatnie, tylko rząd dawał im na utrzymanie 4 ruble miesięcznie. Naturalnie, za tak małą kwotę nie można było przeżyć, więc z głodu, chcąc czy nie chcąc, musieli katorżnicy kraść wszystko, co się tylko dało.

Przedewszystkiem kradziono i sprzedawano sól skarbową. Podobno dla uniknięcia kradzieży, warzelnie soli zamykano wraz z ludźmi i pieczętowano, aż do ukończenia robót.

Z czasem Ust-Kut stał się prawdziwą jaskinią rabusiów. Dość, by krowa albo koń zbliżyły się do fabryki, wnet zgłodniali katorżnicy zaciągali je i zjadali. Ciągłe kradzieże rozmaitych przedmiotów zniecierpliwiły chłopów sąsiednich. Pewnego razu, gdy im zginęło parę sztuk bydła, wszyscy mieszkańcy Ust-Kuty, uzbrojeni w drągi i siekiery, napadli katorgę, a gdy zarządzający stanowczo odmówił im pozwolenia na zrewidowanie zakładu, zaczęła się bójka pomiędzy chłopami i katorżnikami; ci ostatni uratowali życie tylko ucieczką.

Działo się to przed 12 laty.

Katorżnicy przestali pracować w Ust-Kucie od lat trzech, gdy nowy zarządzający odmówił przyjęcia aresztantów, bo zarząd więzienny nie zgodził się na jego warunki.

ŻARTY.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

W wagonie kolei żelaznej pomiędzy innymi podróżnymi siedział cicho i spokojnie pewien zakonnik. Jakiś niemądry, a zarozumiały młodzik dokuczał mu ciągle rozmaitymi niedelikatnemi docinkami, ale nie otrzymywał na nie żadnej odpowiedzi. Wreszcie rzekł z tryumfującą miną:

— Co mam uczynić, księże, aby zapisać szatanowi moją duszę, bo potrzebuję pieniędzy?

— Szatan jest zbyt praktyczny i nie daje pieniędzy za to, co może mieć darmo — odpowiedział spokojnie kapłan.

SZCZYT SKROMNOŚCI.

— Stało się, zaskarżyłem Iksa do sądu!

— O co?

— O obelgę.

— Cóż ci powiedział?

— Nazwał mnie głupim!

— Iii... mówiłem ci to samo ze sto razy...

— Ty, to co innego! Ty znasz mnie od dzieciństwa.

SPRYTNY SYNEK.

— Czem być pragniesz, moje dziecko? — ojciec syna pyta.

Ten odpowie:

— Ot, murarzem zostać chcę i kwita.

— A to czemu? — pyta ojciec.

Syn zaś na to krótko:

— Bowiem murarz nic nie robi przez zimę całutką!

Z Ziemi Świętej.

(Urywki z pamiętnika podróży).

„Jeszcze dnia tego, po odpoczynku parogodzinnym, opuściłem miasto, puszczając się w dalszą drogę ku dolinie Jordanu — ku jezioru Genezaret czyli Morzu Galilejskiemu, jak wody te nazywa Ewangelia, — rozległą płaszczyznę ośm mil długą i co najmniej tak szeroką. Przebywający ją podróżnik spotyka tu tylko rzadko rozsiane wioski arabskie, złożone z chat, a raczej lepianek, od sześciu do ośmiu stóp wysokości, których dachy płaskie, jak tu już wszędzie, ubite są na podobieństwo podłogi starych chałup wiejskich, z gliny, mieszanej z sieczką. Dachy te służą tu tak samo, jak w mieście, za mieszkanie i pracownią rodziny arabskiej, pierwotne bardzo sprzęty gospodarskie; maty zastępujące pościel i derki z wielbłądziej sierci lub koziej wełny, służące jako kołdry. Ubiór ludności nie ulega też zmianie, tylko uboższy jest jeszcze, kobiety noszą już tylko długie tiuniki czyli koszule z błękitnej wełny, przepasane białą, szeroką szarfą wełnianą. Wszystkie, podobnie jak i dzieci, są bardzo mizerne i przecież zawsze piękne — czarne duże oczy rozświecają wynędzniałe twarze. Zasłony nie noszą żadnej, usta malują farbą błękitną i podmalowują sobie nią oczy, co zdaje się powiększać je jeszcze i blask ich podnosi, a lekki rysunek, taką samą farbą wytutuowany jest wkoło ust. Mężczyźni, podobnie jak po tamtej stronie Nazaretu, mają na sobie luźną suknią bez szwu, utkaną w całości z koziej wełny, przy której nogi niemal po kolana, ręce do ramion są obnażone, i pierś widzieć się daje. Droga z Nazaretu do Tyberyady, leżącej nad samem już jeziorem, nie trwa dłużej nad sześć godzin drogi konnej, ale tylko w porze roku pogodnej, bo w czasie deszczów dolina Jordanu staje się bagnistą i trudną, niemal niemożliwą do przebycia. Puszczają się nią głównie ci, którzy chcą w najkrótszym czasie na Damaszek do Jeruzalem się dostać, ja zaś jechałem tędy, aby widzieć te miejsca pełne wspomnień i poezyi...

Płaszczyzna ta, wysoko podniesiona, skalista, a mimo to bardzo płodna, pełna wąwozów i jak gdyby rozpadlin gruntu, przypomina przebywającym ją ową przypowieść ewangeliczną o siewcy dobrym i ziarnach, rozsypanych jego ręką. Jedne padły na skałę i nie weszły wcale, drugie rozchwytało ptactwo żarłoczne, trzecie zgłuszyły krzaki cierniste, lecz za to czwarte, które trafiły na ziemię dobrą, obrodziły stokrotnie. Produkcya drzew oliwnych jest tu znaczna i ze wszystkich stron słychać łoskot pras ręcznych wyciskających oliwę, jak to powtarza się w całej Galilei, lecz tu zdaje się być jedynym przemysłem ludności. W dolinie, która podróżnik nagle i niespodziewanie u stóp swoich odkrywa, cała dekoracya natury zmienia mu się przed oczyma niemal magicznie, bo grunt jak gdyby znika z przed nóg jego konia, a on widzi tam poniżej dolinę, której końca oko niedosięga i owe jezioro świętych wspomnień, które dziś mieszkający tu Arab nazywa Bar Tabarieh czyli Morze Tabaryjskie. Amfiteatr gór skalistych, czarnych i szarych, otacza go z trzech stron i tylko od południa, to jest od naszej strony, jest otwarte i zwęża się, a strumień świętej rzeki proroków i apostołów — Jordan, wypływa zeń i zaraz w pobliżu, bo nie dalej jak o pięćdziesiąt kroków od jeziora przepływa, już falując i dając słyszeć szum pewien tych fal swoich pod arkadami rzymskiego mostu w ruinie. Kolor wód jest błękitny, podróżnik europejski przypomina sobie, patrząc nań, Rodan, gdy wypływa z jeziora genewskiego; lecz wyobraźnia jego doznaje pewnego zawodu, gdy widzi przed sobą, nie rzekę potężną, o jakiej marzył, ale rzeczułkę, której koryto ma najwięcej sto stóp szerokości, a dwadzieścia trzy głębokości, — tak czystą i przejrzystą, że widzi się wszystkie kamyczki, któremi jej dno jest usiane. Ta czystość wód Jordanu, odzwierciadlając jasny lazur nieba Azyi daje mu ową wdzięczną barwę niebieską, niezmiernie miłą dla oka. Każdy prawie z podróżników klęka na skalistym brzegu i chrzci sobie głowę wodą świętej rzeki, którą w tej porze znalazłem więcej niż letnią — ciepłą. Że w miejsce wielkich, wspaniałych wrażeń, otrzymałem tylko przyjemne.



Papieski gwardzista w nowym mundurze.

Dawniej Papieże posiadali wojsko własne, jako niepodlegli władcy państwa kościelnego. Gdy Włochy w r. 1870 zabrały to państwo, wojsko stało się niepotrzebnem. Pozostała tylko straż pałacowa, która dba o porządek w rozległych budynkach rezydencyi papieskiej w Rzymie.

co było dla mnie wielkim zawodem, już jest winą tej poetyczności człowieka, która wszystkie miejsca pamiętne w dziejach obleka majestatem wielkości. Skamander jest też strumieniem tylko, z czem również trudno jest zapewne pogodzić się podróżnikowi, który patrzy przed siebie przez pryzmat obrazów Iliady. Brzegi Jordanu są bardzo wdzięcznie zarosłe bujną roślinnością. Różowe laury kwitnęły właśnie, a gdy rzeczułka, płynąc dalej, zwęża koryto swoje i zyskuje na głębokości, widoki stają się coraz weselsze dla oka przez większą ilość drzew i zieloności. Pół dnia drogi konnej potrzeba podróżnikowi, aby dotarł do Tyberyady, leżącej na wschodnim brzegu jeziora Genezaretu. Miasteczko to jest bardzo nędzne i smutne; z dawnych szczątków wspaniałego grodu, który miał piękne, szerokie bulwary i przystań dla statków żeglujących po jeziorze, zostały tylko ruiny, a raczej szczątki ruin, które się na przestrzeni więcej niż kilometra wzdłuż brzegów jeziora oku podróżnika ukazują. Są to pomiędzy niemi i szczątki pałacu, który rozrzutny i w zbytkach lubujący się syn Heroda, Antypas, przyjaciel Rzymian, zbudować sobie kazał i który uczynił rezydencyą swoją, nazywając miasto na pamiątkę sprzymierzeńca swego i przyjaciela cesarza Tyberyusza, Tyberyadą.

Miasteczko ma obecnie trzy tysiące mieszkańców, a w tej liczbie znajduje się więcej niżeli połowa dawnych ziemi tej dziedziców. Dla Izraelitów Tyberyada jest do dziś dnia miejscem patryotycznych pamiątek, do których ściąga się znaczna liczba ich pielgrzymów z różnych krain świata, bo znajdują się tu groby wielu „uczonych w Piśmie", a między innymi grób mędrca: filozofa Maimonidesa. Uczniowie Chrystusa nie przebywali tu znać chętnie i tylko w Ewangelii św. Jana jest Tyberyada kilka razy wspomnianą. Jest tu przecież teraz kościół i klasztór Franciszkanów, zbudowany w niedalekiej odległości od meczetu muzułmańskiego, ze sławnie wyniosłym minaretem, z którego jest przepyszny widok na jezioro. Kościółek Franciszkański wraz z klasztorem zbudowany jest nad samym brzegiem, w miejscu, gdzie według Ewangelii św. Jana miał miejsce cudowny połów Piotra rybaka. Starożytna stolica Herodowego syna, której wspaniałe budowle były wszystkie grecko-rzymskiego stylu, jest dziś zbiorem ubogich domków i dachami z ubitej gliny, a gdy wiosną okoliczne góry okrywają się bujną roślinnością, trawa puszcza się też między ruinami i dzikie zioła, powoje i bluszcze owijają kamienie."

Bartnik i pszczoły.

O jakże lubim koło tego chodzić,
Co nam wdzięcznością potrafi odsłodzić!
Był u Bartnika ul jeden gotowy,
W którym osadził rój nowy.
Aleć te słodkie, te kochane Pszczoły
Żądełka z miodem połączą wespoły.
Ktokolwiek do nich swego przytknął nosa,
Czy bąk, czy mucha, czy truteń, czy osa;
Zaraz go swoim ostrzem pożyły,
Lub też od ula precz odpędziły.
Poznawszy zatem broń swoją
Że się onej muchy boją;
Uczynią zgodne z sobą przymierze.
Za co ten, mrukną człowiek nam bierze
Tę słodycz, której starownie szukamy?
Mogąc się bronić, nic jemu nie damy.
Stanęło na tem: po niejakiej chwili
Bartnik ich plastry odchyli:
Aż się na niego cały rój wysypie,
I jaka taka żądłem go pszczypie.
Gdy je łagodzi, gdy ręką odmiata,
Tak się zaweźmie gromada skrzydlata;
Że go całego obsiadły,
I twarz tak srodze ujadły
Aż mu opuchła. Czy to tak wy ze mną,
Zawoła bartnik, niewdzięczny owadzie!
I miód ci wezmę i przy żądeł jadzie
Złość tę ukrócę nikczemną.
Więc się okurzył; i pomimo bólu,
Całą ich korzyść wybierze im z ulu.

Choć mu się one nie obroniły,
Jednakże z razu tym się cieszyły;
Że złość na niego wywarły.
Nadejdzie zima:
Ul miodu ni ma.
I cóż się stało? wymarły.

F. D. Knażnin.



Sven Heddin,

szwedzki uczony i badacz Środkowej Azyi, mianowicie Tybetu. Spędził wiele lat w Tybecie, chcąc poznać kraj i mieszkańców i opisać wszystko dokładnie. Takie podróże naukowe są nietylko trudne, ale i niebezpieczne. Mieszkańcy Tybetu prześladują obcych. Sven Heddin mógł podróżować tylko przebrany jako Chińczyk i z największą ostrożnością. Nieraz latami całemi nie było wiadomości o nim. Wielu przypuszczało, że zginął, że go zabito. Podobnie było teraz, gdy od przeszło roku nikt w Europie nie wiedział, co się dzieje z Sven Heddinem. Dopiero angielski wicekról Indyi azyatyckich postarał się o wiadomości, których udzielił rodzicom Sven Heddina w Sztokholmie.

CZYTAJMY.

Chcąc wszystko na czas zrobić i utrzymywać dom w porządku, nie wiele pozostaje nam czasu na rozrywki. Każdą jednak wolną chwilę powinniśmy pożytecznie zużytkować.

Jedną z najcenniejszych i najpożyteczniejszych rozrywek, to czytanie dobrych książek. Przez czytanie bowiem książek kształcimy swój umysł i charakter, trzeźwiej patrzymy na świat. Tak samo, jak ludzkość wydaje co raz inne wynalazki i ulepszenia i dąży do coraz innych pragnień, tak samo człowiek, który czyta, nabiera szlachetniejszych myśli i stara się je spożytkować na korzyść swego społeczeństwa.

Nieraz zdarza się, że po przeczytaniu jakiegoś dzieła, którego autor opisuje prześladowania, jakie cierpią Polacy za mowę swoją ojczystą: męki, jakie przechodzą w więzieniach i na Sybirze obrońcy naszej Ojczyzny, serce nasze wzbiera współczuciem, staramy się iść z pomocą pieniężną tym biednym męczennikom politycznym lub ofiarowujemy na jakieś inne szlachetne cele.

Kobieta po przeczytaniu książki, o cierpieniu matki, która dla miłości swych dzieci, znosiła przykrości i prześladowanie, sama staje się cierpliwszą i stara się naśladować dobry przykład — i z większą miłością spogląda na dziecinę tulącą się do jej piersi.

Jednem słowem, czytanie uszlachetnia człowieka. Lecz chcąc mieć pożytek z czytania, powinniśmy wybierać odpowiednie książki, któreby odpowiadały umysłowemu rozwinięciu czytającego. Dać np. powieść Kraszewskiego lub Sienkiewicza dziecku, które ledwie umie czytać i które dotychczas nie czytało, nie zrozumie treści, nie zrozumie myśli i minie się z celem, to jest z pożytkiem.

W stosunkach naszych, gdzie troska o byt, o to jutro nie pozwala nam poświęcić tyle czasu, aby poznać bogatą literaturę polską, to poznajmy przynajmniej najlepsze dzieła, aby nie sprawdziły się na nas słowa poety, który rzekł:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie".

Poznajmy najpierw dzieła autorów: Kraszewskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, M. Konopnickiej, M. Rodziewiczówny, M. Bałuckiego, Józefa Dzierzkowskiego i wielu innych, których tu wymienić nie podobna.

Nie czytajmy więc obcych autorów, lecz poznajmy choć w części naszych rodaków pracę. Literatura polska jest tak bogatą, jak może żadnej innej narodowości. Po co nam szukać innej miłości, innych wierzeń, innych bogów, kiedy możemy zadowolić się polskim Bogiem i miłością Polski, poznajmy najpierw wszystko co polskie — co nasze...

Wiedzy, jak najwięcej wiedzy nam potrzeba, aby spełniać dobrze to, co do nas należy — aby dać przykład dobry, młodej generacyi do naśladownictwa — aby stanąć do współdziałania na niwie narodowej, aby stanąć do współdziałania z naszymi mężami i braćmi.

Czytajmy więc dobre dzieła — czytajmy dobre gazety.



Najwyższy dom na ziemi.

Angielskie towarzystwo, zabezpieczające na życie w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki pod nazwą „Equitable" kosztem 100 milionów marek (około 116 milionów koron lub blisko50 milionów rubli) wybudowało dom, który dotąd jest najwyższym na ziemi. Ma 62 piętra i wysoki jest 265 metrów. 38 wind, któremi jeżdżą ludzie z potrzebami swojemi w górę i w dół, łączą wszystkie piętra. Dom zbudowany jest z żelaza, kamienia (cementowego) i szkła; drzewa prawie wcale niema. Dom składa się z trzech części: dolna, wielka kostka (35 pięter obejmująca) jest podstawą drugiej kostki (16 pięter) a ta podstawą trzeciej mniejszej kostki (15 pięter). W domu znajdują się same biura handlowe. Pyramidy egipskie są mniejsze, bo tylko do 146½ metra sięga najwyższa.

Z kazań ks. Skargi.

W jednym z kazań swoich złotousty ksiądz Skarga (Pawęski), uniesiony duchem proroczym, w następujący sposób odmalował przyszłość naszą:

„I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą, i będzie, jak mówi Prorok, sługa równy z panem, niewolnica równa z pania swoja.

i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił mienie, równy z tym, co sprzedał. Bo wszyscy z domu i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.

Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną złączyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. Przy których teraz potężna może być ręka imoc wasza i nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieżą was jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje i będziecie jako wdowa osierociała, wy coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkiemi onemi Słowiańskiemi wolne zostało, i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i po świecie rozkwitnionego, potracicie i w obcy się naród ,który was nienawidzi, obrócicie, jako sę inszym przydało.

Będziecie nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i bez królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, tam, gdzie was pierwej ważono, będą. Gdzie się na drugą ojczyznę zdobędziecie, w której byście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby, i ozdobności i rozkosze mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? jako tę stracicie, już o drugiej nie myślić.

Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli, jak pismo św. przegraża, w głodzie, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i wradości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystkiego. I dla dostatku, ze wszeteczeństwa naszego, gardziliście kapłanem i królem i innem przełożeństwem, wolnością się Belialską pokrywaiac, a parzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc".

Proroctwo to wygłosił ks. Skarga za czasów Zygmunta III (panował od roku 1548—1572). O ile w powyższym kazaniu nadzwyczaj czarno przyszłość Polski odmalował, to jednak na innem miejscu pozostawił nam nadzieję lepszej przyszłości. Proroctwa jego spełniają się dziwnie dokładnie.



Miasto Marakesz w Marokku.

Marakesz jest stolicą Marokka, ma około 70000 mieszkańców, pomiędzy nimi 6000 żydów. W 18 wieku było to wielkie miasto, mające około 100000 domów jednopiętrowych. Miasto założone zostało w r. 1073 i prowadziło wielki handel. Dziś upadło. Mahometanie posiadają 19 świątyń. Europejczycy wciskają się coraz więcej, czego dowodem, że w Marakeszu wychodzą trzy tygodniki, w hiszpańskim, angielskim i francuskim języku. Rycina przedstawia u góry część targowiska, na dole główną bramę miasta.

ZDANIA I MYŚLI.

Kiedy człowiek potruchlały
Kielich męki swej odpycha,
Pan roztworzył wrota chwały
I sam zstąpił do kielicha.

Duchińska.

—o—

O modlitwo wspólna domu!
Ty, co chronisz dom od gromu
I od sromu — któż to zmierzy,
Jaka siła w tobie leży.

Wincenty Pol.

—o—

Chcesz być Boga przyjacielem,
Nie bądź zwierząt dręczycielem.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.